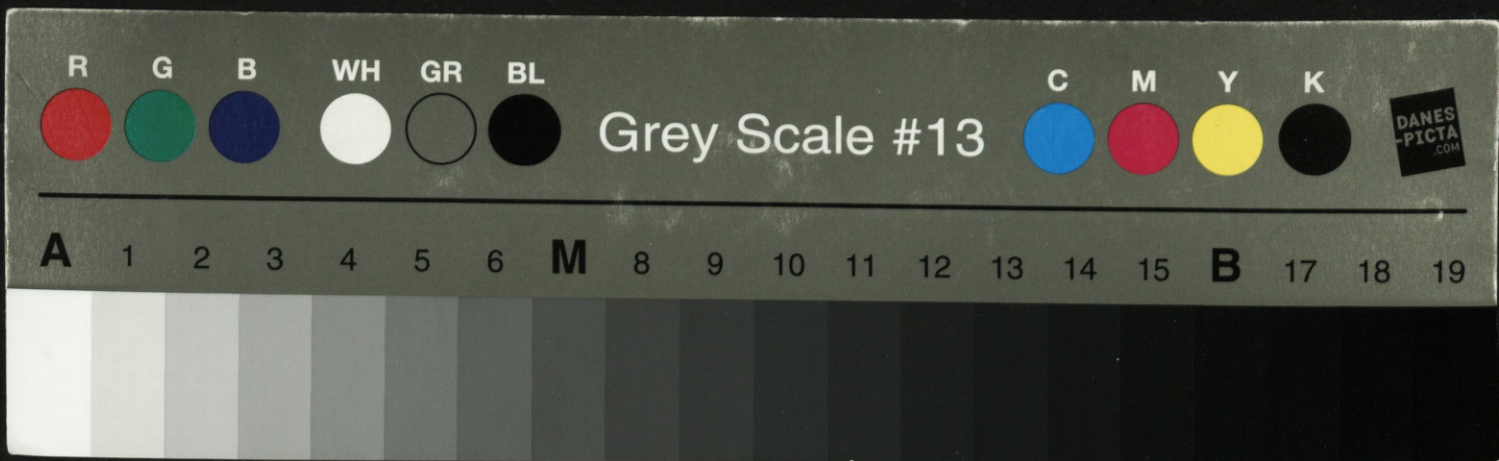




11362/10

MIECZYSLAW ŚCIEŻYŃSKI  
PODPULKOWNIK SZTABU GENERALNEGO

# JENIEC WOJENNY

JAKO ŹRÓDŁO WIADOMOŚCI O NIEPRZYJACIELU

WYDANIE DRUGIE

WARSZAWA 1927  
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA



11362/11

MIECZYSLAW ŚCIEŻYŃSKI

PODPULKOWNIK SZTABU GENERALNEGO

# JENIEC WOJENNY

JAKO ŹRÓDŁO WIADOMOŚCI O NIEPRZYJACIELU

WYDANIE DRUGIE

WARSZAWA 1927  
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

**MIECZYSLAW ŚCIEŻYŃSKI**

PODPULKOWNIK SZTABU GENERALNEGO

V

# JENIEC WOJENNY

**JAKO ŹRÓDŁO WIADOMOŚCI O NIEPRZYJACIELU**

**WYDANIE DRUGIE**

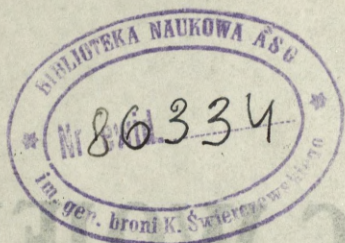
XXIII. 3

**WARSZAWA 1927**

**GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA**

MIECZYSLAW SCIEZYNSKI

ODBIORCA / REK. WYDAW. GŁÓWNEGO



JENIEC WOJENNY

11362/11

POLECONE DO UŻYTKU SŁUŻBOWEGO PRZEZ

MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH, Dz. Rozk.

NR. 34 Z 1926 R., PKT. 338, ORAZ ROZKA-

ZEM SZefa SZT. GEN. NR. 15149/II. INF.

Z DNIA 16 GRUDNIA 1926 R.



KRAKÓW

122266

WARSZAWA 1927

## PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA.

*Pierwsze wydanie tej pracy spotkało się widocznie z uznaniem, skoro nakład rozszedł się w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu, t. j. jednego miesiąca.*

*Jest to niejako zjawiskiem, które pozornie zbija moje stałe twierdzenie, że szerokie masy naszego korpusu oficerskiego okazują bardzo mało zainteresowania się tą gałęzią sztuki wojennej, którą tworzy służba informacyjna, służba poszukiwania wiadomości o nieprzyjacielu. Pomimo to, twierdzę jednak śmiało dalej, że moja teza jest zgodna z rzeczywistością i że jeszcze dużo wody upłynie, nim służba ta znajdzie należne jej znaczeniu miejsce w zasobie wiedzy wojskowej każdego oficera służby czynnej i rezerwy.*

*W tem też zrozumieniu, korzystając z uprzejmego zaproszenia Głównej Księgarni Wojskowej, oddaję to nowe wydanie, nieco poprawione, pod prasę drukarską.*

AUTOR.

## PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDAŃIA

Praca ta, jak i wszystkie inne, które w tym wydaniu  
zestawiamy, jest dziełem jednego człowieka, który  
z wielką starannością i poświęceniem ją wykonał.  
Wszystko, co w niej jest, jest jego własnością.  
Nie chcemy więc, aby ktoś inny, bez jego wiedzy  
i zgody, mógł ją kopiować, rozpowszechniać, czy  
w inny sposób naruszać jej integralność.  
Jednocześnie chcemy, aby ta praca była  
dostępna dla wszystkich, którzy chcą się z nią  
zapoznać. Dlatego też, mimo że praca ta jest  
dziełem jednego człowieka, chcemy, aby była  
własnością wszystkich. Dlatego też, chcemy, aby  
ta praca była dostępna dla wszystkich, którzy  
chcą się z nią zapoznać. Dlatego też, chcemy,  
aby ta praca była dostępna dla wszystkich, którzy  
chcą się z nią zapoznać.

WYDZIAŁ

Motto: ...Pan sądzi, że dowiedziates się już wszystkiego od swojego jeńca i że wszystko co mówi, okazuje się, niema żadnego znaczenia. Gdybym ja jednak go hadał, wyostałbym same ważne wiadomości"...

(Napoleon).

## I.

Zagadnienie, które poruszam w tej książeczce, jest jednym z czynników wojennej służby informacyjnej, w języku potocznym zwanej u nas służbą „oddziału drugiego”. Zagadnienie to, na pierwszy rzut oka, wydaje się tematem, interesującym tylko nieliczne koła specjalistów i „wtajemniczonych”. Temat ten bowiem dotyczy się zakresu działania służby informacyjnej, do której, w myśl powszechnie panującej u nas w wojsku opinii, mało jest powołanych, a jeszcze mniej wybranych, jakkolwiek wiele się o niej mówi.

Użyłem tu zwrotu: „na pierwszy rzut oka”. Dlaczego? Mylnem jest bowiem zapatrywanie, jakoby na tem polu pracować mogły tylko nieliczne koła wtajemniczonych. Nowoczesna służba informacyjna powinna być powszechna, a jej znaczeniem powinien być przejęty każdy, zarówno oficer, jak i szeregowy, każdy z nich bowiem w swoim zakresie działania, dokłada dziś cegiełkę do budowy wspólnego celu. A tymczasem znajomość zasad, techniki, źródeł i środków dzisiejszej służby informacyjnej, umiejętność poszukiwania wiadomości o nieprzyjacielu i sztuka wyzyskiwania ich do celów dowodzenia należy u nas do najmniej znanych i najmniej popularyzowanych umiejętności wojskowych. Ot tak, całkiem poprostu, zapomina się o tem i w szkołach wojskowych i w pułku. Naukę poszukiwania wiadomości o nieprzy-

jacielu traktuje się jako coś zupełnie pobocznego, nie zważając na to, że poszukiwanie ich powinno się stać przedmiotem doskonałej organizacji i metod.

Celem zaś tej organizacji jest informowanie dowódcy o nieprzyjacielu i to na każdym szczeblu dowodzenia. Dowódca kompanii, zarówno jak i dowódca pułku, dywizji czy armji, czy też sam wódz naczelny, każdy w swoim zakresie, musi mieć wiadomości o nieprzyjacielu, tak ważne dla niego, by mógł rozważyć i powziąć decyzję.

A skoro w sztuce wojennej mamy specjalne przepisy i zasady o wykonywaniu marszów, postojów, zwiadów i czat, i tak je dokładnie studjujemy w nauce taktyki, to nie wiem dlaczego nie mamy mieć ustalonych zasad w poszukiwaniu wiadomości o nieprzyjacielu.

Służba informacyjna sztabów rozporządza rozmaitemi środkami, metodami i źródłami wiadomości. Ostatnia wojna światowa doprowadziła je do szczytu rozwoju, nie mającego precedensu w historii, zarówno pod względem jakości i ilości, jak i promienia działania. Jest ich wiele i trudno mi je tu wymienić. Dwa jednak z tych źródeł, jedno najstarsze w historii świata i drugie najnowsze, jako zdobycz wojny światowej, nabrały w nowoczesnej organizacji służby informacyjnej specjalnego znaczenia. Oba te źródła dają nam przeważnie styczność z nieprzyjacielem, oba one tworzą niewyczerpaną krynicę, są najbardziej powszechne i najbardziej płodne i najbardziej wydajne. I poznać je powinni wszyscy; znaczenie i użyteczność ich powinna być wszystkim w wojsku znana, zarówno jak i sposób korzystania z nich.

Źródłami temi są: jeniec wojenny i znalezione przy nim papiery i dokumenty, oraz podsłuch elektrycznych środków łączności. Źródła te, powtarzam, są tak powszechnem zjawiskiem w wojennej służbie ofensywno-

informacyjnej, że mogą z nich czerpać pełną garścią, zarówno kompanja w pierwszej linii bojowej, jak i daleki sztab; muszą więc o nich wspominać razem. Pod-słuchowi elektrycznych środków łączności poświęcimy odrębne opracowanie. W tej oto zaś książeczce zajmujemy się tylko kwestją jeńców wojennych w zastoso-waniu informacyjnem.

## II.

Jeniec wojenny od zarania historii człowieka i wojny był bezcennym środkiem wiadomości. I jeśli rzucimy wstecz okiem, poprzez całe wieki historii wojen świata, zobaczymy, że w tym najstarszym sposobie zdobywania wiadomości o nieprzyjacielu z ust schwytanego jeńca nic się nie zmieniło aż do dni dzisiejszych. Żywy jeńiec pozostał i pozostanie zawsze źródłem wiadomości szczególnie ważnem.

Źródło to jest rzeczywiście tak wysokiej wartości, że branie jeńca przy każdej nadarzającej się ku temu sposobności powinno się stać zasadą wszystkich dowódców.

Jest to źródło specjalnie wydajne w swych rezultatach. Jeniec bowiem może nam dostarczyć wiadomości najrozmaitszych, interesujących zarówno dowódcę kompanji, bataljonu lub pułku, jak i dowódcę dywizji, armji i nawet naczelnego wodza.

Jeniec jest dlatego tak cennem źródłem, ponieważ może być zbadany i może powiedzieć nam wszystko, co wie o wojsku, z którego pochodzi. Jeśliby nawet jeńiec był zupełnie niemy, lub nie chciał nam nic powiedzieć, (co mu jest dozwolone, w myśl międzynarodowych prawideł i zwyczajów wojennych), to jednak już sam fakt schwywania go, jako pochodzącego z określonego oddziału i rodzaju broni, w określonym miejscu i w czasie, stanowi ważny przyczynek do naszej służby informacyjnej. Cóż dopiero, gdy na pewnym odcinku frontu,

czy też naszych działań, schwyta się jeńców, pochodzących z różnych oddziałów? Czy już to jedno nie stanowi podstawy do rozpoznania Ordre de bataille nieprzyjacielskiego odcinka, czyż to nie będzie punktem wyjścia dalszych naszych poszukiwań zapomocą innych środków i źródeł informacyjnych?

Napoleon I. przywiązywał specjalną wagę właśnie do zeznań jeńców. W armjach „małego kaprała” odsyłano jeńców nawet wprost do głównej kwatery cesarskiej, gdzie jeden z wyższych oficerów sztabu Berthiera przesłuchiwał ich osobiście. Wielokrotnie cesarz sam badał i rozmawiał z oficerami wyższej rangi, których jego wojska wzięty do niewoli. W podległych dowództwach na specjalny surowy rozkaz cesarski badano jeńców bardzo starannie, sporządzano pisemne kwestionariusze, przesyłane następnie do kwatery głównej Napoleona. Ileż to razy cesarz sam czytał kwestionariusze badania nawet szeregowych?

W całej korespondencji wojskowej Napoleona stale napotykamy wzmianki i rozkazy cesarza, niedwuznacznie świadczące o wielkim nacisku, jaki kładł na badanie celowe jeńców, jak skarżył się na brak danych o nieprzyjacielu z powodu braku jeńców. Ustawicznie nakazuje swej kawalerji, a zwłaszcza Muratowi, aby nie zaniedbywano żadną miarą brania jeńca. I naodwrot, w wielu rozkazach cesarz przypomina, aby nie dawać jeńców przeciwnikowi, ażeby nie zaopatrywać nieprzyjaciela tym sposobem w wiadomości o własnych wojskach.

W liście do Lefebvra, z dnia 15 marca 1807 r. pisze: „Widzę z pańskiego listu, że schwycił Pan jeńców rosyjskich. Wcale mi jednak Pan nie donosisz do jakich to pułków ci ludzie należą, a wiadomość ta byłaby dla mnie szczególnej wagi. Niech mi Pan prześle kwestionariusze badania 5—6 inteligentnych jeńców, abym mógł stąd rozpoznać ich ruchy w ciągu ostatnich dwóch

miesiący i abym się mógł przekonać, czy brali udział w bitwie pod Friedlandem"...

W innym wypadku cesarz skarży się, że z braku jeńców nie ma żadnych bliższych wiadomości o nieprzyjacielu i żądał od swych podkomendnych, aby za wszelką cenę tych jeńców mu dostarczono.

I tak np. w marcu 1807 roku pisze Napoleon do generała Zajączka, z Osterrode: „Niech Pan zbierze 1200 — 1500 jazdy, wzmocni ją dwoma bataljonami piechoty i niech Pan je rzuci na posterunki kozackie. Jeśli Pan zastosuje metody, które Pan otrzymał we wczorajszych wskazówkach, to wykluczone jest, aby Pan nie zagarnął jeńców"...

26 lutego 1807 r. pisze znów cesarz do swego adjutanta Bertranda, wysłanego podówczas na pole bitwy pod Guttstadt, w odpowiedzi na nadesłany mu zbyt krótki raport: „Pański list jest bez treści. Mógł się Pan przecież z pewnością dowiedzieć które pułki brały udział w bitwie, jak się nazywa rosyjski dowódca, oraz sto innych wiadomości, na których mi tak bardzo zależy: a więc jaki jest stan moralny wojska, jego wyżywienie, liczebność poszczególnych korpusów, oraz to wszystko, co się da wyciągnąć z rozmowy ze schwytanymi pułkownikami i innymi oficerami. Podczas gdy oczekuję od Pana kilkostrońnicowego meldunku, Pan mi posyła kilkowierszowy raport. Niech Pan to naprawi i napisze dokładnie"...

W maju 1809 r., a było to w Moelk, Napoleon nie miał żadnej wiadomości, czy korpus austriacki Hillera rozpoczął odwrót, czy nie. Nieprzyjaciel rozłożył się obozem na przeciwnym brzegu Dunaju. Cesarz, obserwując obóz nieprzyjaciela, nie wiedział czy jest to korpus Hillera, czy też inny oddział austriacki. Bez wahania wzywa do siebie Marbota i daje mu rozkaz wydośtania jeńców z oddziałów, rozłożonych po drugiej



stronie rzeki. Aczkolwiek Dunaj wezbrał, jak rzadko kiedy o tej porze, Marbot przeprowił się w nocy przez rzekę i rano dostarczył cesarzowi trzech Austriaków. Cesarz z zadowoleniem stwierdził, że pochodzą jednak z korpusu Hillera.

W r. 1814 pisze Napoleon do Marbota w rozkazie z dnia 18 lutego: „Pańskie straże przednie powinny codziennie brać jeńców, aby mieć wiadomości. Niema bowiem innych środków, bardziej skutecznych”...

Doświadczenia ostatniej wojny światowej 1914—1918 r., oraz doświadczenia naszej kampanji przeciw bolszewikom 1920 r. mówią nam to samo: niema innych środków bardziej skutecznych!

I tak np. pułkownik Nicolai, były szef niemieckiej służby wywiadowczej w latach 1914—18 pisze:

...„tajna służba wywiadowcza na tyłach wojsk nieprzyjacielskich była tak ograniczona przez panujące warunki, że nie mogła zaspokoić głodu wiadomości ze strony dowództw armij i Naczelnego Dowództwa. Największem i najbardziej cennem źródłem niemieckiej służby informacyjnej na froncie francuskim byli jeńcy wojenni”...

...„niektórzy z jeńców dawali wprost klasyczne zeznania. Na krótko przed bitwą nad Somme'ą, jeden z jeńców francuskich zdradził np. cały plan natarcia tak dalece ze szczegółami i z taką stanowczością, że mu wprost nie uwierzono. Także i na wiosnę 1918 r. jeden z sierżantów angielskich poczynił tak dokładne zeznania i tak nieprawdopodobne w stosunku do jego możliwości informacyjnej, iż je także przyjęto z niedowierzaniem i dopiero później okazało się, że są zgodne z rzeczywistością. To samo tyczy się jednego z pierwszych jeńców, wziętych z oddziału czołgów,... który dał nam wiadomości bardzo dokładne: o swej pracy w fabryce czołgów, o szczegółach konstrukcyjnych i o roz-

miarach produkcji tego nowego środka walki. Informacje te były tak szczegółowe, że na ich podstawie odtworzono model czołga"...

Plan słynnej ofensywy francuskiego generalissimusa Nivelle (kwiecień 1917 r.) dostał się też w ręce Niemców około 15 lutego 1919 r. w następujący sposób, który opisuje nam Ludendorff w swych pamiętnikach:

„Okolo połowy lutego wszczęliśmy miejscową akcję w Szampanji, która miała za zadanie poprawienie naszych stanowisk. Zagarnawszy jeńców, znaleziono przy nich rozkaz 2 dyw. piech. z datą 29 stycznia, który zapowiadał zupełnie wyraźnie wielkie uderzenie nad Aisne'a, mające nastąpić w kwietniu. Była to wskazówka niesłychanej doniosłości, która pozwoliła nam nie zważać na nadchodzące nowiny o atakach w Lotaryngji”.

Nic bardziej dosadnie nie może świadczyć o wielkiej wartości jeńców i zabranych od nich dokumentów, dla każdej służby informacyjnej, jak ten przykład, podany przez Ludendorffa, potwierdzony przytoczonym poniżej rozkazem generała Nivelle, datowanym z francuskiej Wielkiej Kwatery Głównej 11 kwietnia 1927 r. Nr. 8277:

...„Wbrew wyraźnym instrukcjom, zabraniającym zabierania tajnych dokumentów do czołowych linii bojowych, jeden z dowódców batalionów przekazał podkomendnym dowódcom oddziałów pierwszej linii bojowej plan, obejmujący zadania korpusu oraz korpusów sąsiednich, a więc prawie całej armji i manewr, który miała uskutecznić dywizja i dywizje sąsiednie. Wódz Naczelny udziela dowódcy dywizji surowej nagany, którą zanotuje się mu w jego papierach osobistych. Zwracam uwagę wszystkich na doniosłość tego błędu, który, mogąc zdradzić przedwcześnie nieprzyjacielowi główne linie naszego uderzenia, narażał je na niepowodzenie"... (Zaznaczam, że gen. Nivelle, pisząc ten rozkaz, nie wiedział jeszcze, że rzeczywiście Ludendorff

ten cenny dokument otrzymał i nie omieszkął go, jak widzimy, wykorzystać).

I odwrotnie, jeńcy niemieccy byli dla Francuzów, Anglików i Rosjan cennym materiałem informacyjnym, częstokroć w sytuacjach najcięższych, od których zależały losy wojny.

Wielka ofensywa wojenna, która miała się rozpocząć o brzasku 27 maja 1918 r., była przygotowana w wielkiej tajemnicy. Dowództwo francuskie, a zwłaszcza sztab VI armji, jeszcze 25 maja nie miał żadnych wiadomości ani poszlak, zwiastujących nadciągającą burzę...

26 maja, wczesnym rankiem, Francuzi wzięli dwóch jeńców w okolicy Courthézon. Obaj Niemcy pochodzili z dwóch różnych bataljonów tego samego pułku strzelców, jeden z nich był szeregowcem, drugi aspirantem oficerskim. Szeregowiec, badany w sztabie 22 dywizji piechoty, mówił wiele o projektowanem przez dowództwo niemieckie natarciu, które miało podobno nazajutrz nastąpić, aspirant zaś składał zeznania wprost przeciwnej treści. Zachowanie się jego było jednak tak podejrzane, że oficer badający począł przywiązywać specjalną wagę do zeznań obu jeńców i skierował ich natychmiast samochodem do sztabu korpusu, gdzie czekał ich szef oddziału II sztabu armji. Badanie rozpoczęło o godzinie 13 min. 30. Pierwszy zeznawał, nawet bardzo chętnie i w tym samym duchu co poprzednio, aspirant, a mianowicie, że Niemcy nie mają żadnych zamiarów nacierania w najbliższych dniach na tym odcinku, w każdym zaś razie nic mu o tem nie wiadomo. Przesłuchany z kolei szeregowiec, zeznawał zupełnie stanowczo i bez żadnej sugestji i nacisku ze strony badających oficerów; mówił, że jego bataljon spodziewa się uderzyć na pozycje francuskie już w nocy na 27 maja lub też nocy następnej. Daty dokładnie podać nie potrafił. Stwierdził jednak z całą pewnością, że do natarcia poczy-

niono już wszelkie przygotowania, które też wymienił. Z innych oddziałów widział tylko żołnierzy piechoty gwardji, która przybyła poprzedniego dnia na ten odcinek. Na odcinku jest już od dłuższego czasu, nic więcej poza tem nie wie.

Oficer badający zabrał się teraz znów do badania aspiranta. W tonie bardzo poważnym zwrócił mu przede-wszystkiem uwagę, że prawa wojny zezwalają wprawdzie na odmówienie zeznań nieprzyjacielowi, aspirant jednak złożył zeznania, które prawdopodobnie są fałszywe i niezgodne z prawdziwym stanem rzeczy. Za zeznania te aspirant poniesie pełną odpowiedzialność, gdyż dawanie fałszywych informacji rozmyślnie będzie uważane za równorzędne z wykonywaniem rzemiosła szpiegowskiego.

Nasz aspirant przestraszył się niemało takiej przemowy, wahał się chwilę, poczem dał wszelkie informacje dotyczące się zamierzonego natarcia, które rzeczywiście miało się rozpocząć tuż po północy 27 maja 1918 r. Gdy o godzinie 15 ukończono badanie obu jeńców, wiedziano już wiele...

Oddział II sztabu korpusu alarmuje dowódcę, meldunki idą wyżej, docierają do Wielkiej Kwatery Głównej podówczas generała Petaina. Równocześnie oddział II sztabu Petaina otrzymuje wiadomość z Kwatery Głównej angielskiej. Na odcinku Anglików, nad rzeką Lys (opowiada nam kapitan angielskiej służby wywiadowczej Touhy) schwytaliśmy dnia 25 maja Niemca, a w jego rzeczach znaleźliśmy kartkę pocztową, datowaną z dnia poprzedniego, lub z przed dwóch dni, z Laon, głównego miasta za odcinkiem Chemin des Dames. Nadawca tej kartki pisał, starając się to ukryć, że Niemcy przygotowują się do natarcia na Chemin des Dames. Treść tej kartki zakomunikowano natychmiast Głównej Kwaterze francuskiej w Compiègne. Petain zebrał w zagro-

zonej strefie odwody jeszcze w ciągu nocy na 27 maja i poczynił wszelkie zarządzenia w celu złagodzenia ciosu niemieckiego. Nie zapobiegł wprawdzie przerwaniu frontu, jednakowoż wykluczył niespodziankę i możliwość klęski, której rezultaty mogły być nieobliczalne.

„Owa kartka, powiada kapitan Touhy, jest cudowną pamiątką nowoczesnej wojny. Coby się stało z Francją, ze sprzymierzonymi i ze światem, gdyby jej nie znaleziono nad Lys, owej nocy majowej?” Kapitan Touhy nieco przesadza w poetyckim zapale, oraz w nieświadomości przytoczonej historii szeregowca i aspiranta, jeńców niemieckich z pod Courthézon; że jednak owa kartka odebrana jeńcowi jest klasycznym przykładem wartości jeńca, to prawda oczywista.

Wielka ofensywa niemiecka z połowy lipca 1918 r. została także zdradzona początkowo przez zeznania jeńców niemieckich z 228 dyw., wziętych przez IV armję francuską w dniu 30 VI 1918 r. pod Tahure. Pomimo, że jeńcy ci starali się zeznawać fałszywie, to jednak wydobyto z nich potrzebne wiadomości. IV armja bierze w okresie od 5 do 20 lipca jeszcze jeńców z 33 dyw. rezerwy, z 19 dyw. rez., z 30 dyw. piechoty, z 7 dyw. rez., oraz z tej samej 228 dyw. piechoty. Jeńcy dali nawet dość dokładne wskazówki, które umożliwiły Francuzom określenie odcinka natarcia niemieckiego, a także jego kierunku i rozmiarów; jeńcy zeznawali o dostarczonej amunicji, którą w olbrzymich ilościach przysyłano aż do pierwszych linii niemieckich, mówili o stale nadciągających posiłkach artylerji i miotaczy min. Zeznania pozwoliły nawet określić datę uderzenia (dzień 14 lipca), a nawet i godzinę. Coraz to ciekawsze szczegóły wydobywano od jeńców, branych w dniach następnych od 10 do 14 lipca.

„14 lipca, około g. 21 — pisze nam kapitan Gauché („Revue d'Infanterie”—grudzień 1924) schwytaliśmy 27

jeńców, należących do 19 dyw. rez., jako rezultat naszego wypadu nocnego do rowów niemieckich, tak świetnie przeprowadzonego przez porucznika Balestie, z 366 p.p. Jeńcy ci, podobnie jak i ich koledzy schwytani w dniach poprzednich, nie chcieli z początku nic zeznawać; tymczasem jednak wszyscy wydawali się bardziej niż kiedykolwiek zadowoleni z losu, który ich spotkał; jeden z nich stanowił tylko wyjątek; widocznie podniecony, żądał wydania mu maski przeciwgazowej w miejsce tej, którą zgubił. Naturalnie, zapytano go dlaczego tak bardzo domaga się maski, przecież nie potrzebuje się niczego obawiać? Nasz jeńiec był więc zmuszony do przyznania się, że artylerja niemiecka rozpocznie ogień już za kilka godzin i że będzie to ogień pociskami z gazem trującym. Wobec zdrady jednego z towarzyszków, inni jeńcy nie uważali się już za obowiązanych do zachowania tajemnicy i dowiedzieliśmy się w ten sposób, że natarcie niemieckie jest już tylko kwestją kilku godzin. Przygotowanie artyleryjskie trwało od północy do g. 4 min. 15, natarcie rozpoczęło się o g. 4 min. 15, pod osłoną zapory ruchomej; stwierdzono wreszcie, że front ataku sięga od Reims do Main de Massiges. Wiadomości powyższe, otrzymane w ostatniej chwili, były też natychmiast wykorzystane i miały wprost niesłychaną doniosłość dla naszych własnych działań; ogień naszej artylerji, rozpoczęty w stosownym czasie, na godzinę przed rozpoczęciem ognia niemieckiego, zaskoczył i zdeorganizował nacierające dywizje w chwili, gdy docierały do swych stanowisk wyjściowych. Wypad z dnia 14 lipca, zważywszy jego wpływ na przebieg całej bitwy, jest z nią nierozłączny: należy do historii, jak i sama bitwa"...

Zważywszy specjalnie podjęte przez nieprzyjaciela środki ostrożności celem ukrycia swych zamiarów i poruszeń, wszelkie inne źródła miały w tej bitwie tylko

drugorzędne znaczenie informacyjne. Tylko jeńcy potrafili dostarczyć w swych zeznaniach dokładnych i decydujących dla sprawy wiadomości. Tylko wycieczki do okopów niemieckich mogły dać jeńców, a z nimi potrzebny zakres informacji. Wycieczki tego rodzaju, wnioskuje kpt. Gauché, muszą być wykonywane, ilekroć oddział II sztabu danego dowódcy stanie w przededniu ważnych decyzji własnych lub nieprzyjaciela.

Nie brak nam też i setek przykładów z wojny polsko-rosyjskiej 1920 r., w czasie której braliśmy dużo jeńca i to w każdym jej okresie. Jeniec bolszewicki naogół zeznawał dość chętnie i wyczerpująco w miarę swych wiadomości i inteligencji. Każdy z kolegów napewno sam się mógł przekonać, jak pożądaną istotą był jeniec, każdy sam może przytoczyć niejeden przykład, który zaświadczy o wartości tego środka informacyjnego dla każdego dowódcy, bez względu na jego szczebel w hierarchji dowodzenia. Cóż dopiero, jeśli ten jeniec był dawnym carskim oficerem, z musu lub z głodu służącym w bolszewickich szeregach? Taki śpiewał wszystko co wiedział, zeznawał uprzedzająco chętnie i badanie go nie przedstawiało żadnych trudności; dlatego też witaliśmy ich zawsze z wielką radością, zwłaszcza, gdy przyniesione wiadomości mogły być natychmiast wykorzystane przez dany oddział.

Podam teraz przykład z tej naszej wojny. Wybrałem tylko jeden jedyny, choć mamy ich tysiące, przykład najbardziej szary i najbardziej przeciętny, wyciągnięty z pierwszego lepszego raportu informacyjnego dowództwa naszej VI armji z dnia 4 lipca 1920 r.; jest to raport Nr. 8249/II; czytamy w nim:

„...Według zeznań jeńców z 1 p. kawalerji Kotowskiego, wziętych do niewoli 1/VII w rejonie Starokonstantynowa, brygada kawalerji Kotowskiego składa się z 1. i 2 pułku kawalerji, oraz z 1 baterji konnej (3-cal.).

1. pułk liczy 150 do 200 szabel, 4 k. m. Maxima, 4 r. k. m. Lewisa, oraz szwadron pieszy z 60 ludzi. — 2 pułk podobnie". „...Wśród żołnierzy dużo pochodzi z Bessarabji i ci właśnie najlepiej się biją. Brygada Kotowskiego przydzielona jest do 45 dywizji, wraz z którą wchodzi w skład 1 konnej armji Budiennego. Według zeznań jeńców ze 123 bryg. 41 dyw., wziętych do niewoli, 366 p. p. liczy już po otrzymaniu uzupełnienia około 20/VI: 700 bagnetów, 4 k. m., 60 konnych zwiadowców; 368 p. p. liczy około 400 bagnetów, 8 — 9 k. m., 10 konnych zwiadowców, d-ca 368 p. p. Iwanko; 369 p. p. liczy około 500 bagnetów, 9 k. m., 3 działa 3-cal. i około 25 konnych zwiadowców, d-ca pułku Muskatowski“...

Tego rodzaju meldunki powtarzają się stale, czerpie się z nich najbardziej szczegółowe informacje, przeważnie wiarogodne, lub zawierające bardzo wielki procent wiarogodności, stale na czasie. Po opracowaniu przedstawiały one zawsze jeden z najcenniejszych materiałów informacyjnych dowództw na każdym szczeblu dowodzenia.

Zważywszy to wszystko, śmiało możemy powtórzyć, że jeniec, oraz odebrane mu papiery są podstawą zasadniczą pracy informacyjno-ofensywnej w każdym wojsku. Informacje uzyskane od jeńców są, przeciętnie biorąc, może najcenniejszym materiałem, jaki normalną drogą dostaje się do rąk oficera oddziału II sztabu; są one może najlepszym środkiem kontroli, bo środkiem bezpośrednim, tego, co nam przyniosą inne organa i inne źródła informacyjne. Być może, że zarzut jakoby wiadomości wydobyte od jeńców przychodzą często zbyt późno, by mogły wpłynąć stanowczo na plany i decyzje dowódcy, — jest bardzo słuszny. Czyż jednak nie możemy tego powiedzieć także o innych źródłach tej służby? Czyż zresztą nie w naszych rękach leży możność jak najwcześniejszego brania jeńców z własnej inicjatywy, nie czekając na los łaskawy, który ich nam przyniesie?

Jeńców bowiem należy szukać, zdobywać, iść na ich spotkanie, słowem, starać się o nich!

To też francuska służba informacyjna wielkiej wojny, kierowana przez byłego szefa wojskowej misji francuskiej w Polsce, gen. Dupont, podówczas pułkownika i szefa Oddz. II Sztabu francuskiej Wielkiej Kwatery Głównej, przywiązywała specjalnie wielką wagę do posiadania i badania jak największej ilości jeńców. Ileż to razy „panowała posucha na jeńców”. Jak front długi i szeroki, dniami całymi nie brano żadnego Niemca. Musiano się uciekać do specjalnie organizowanych wypadów na połów jeńców w rowach nieprzyjacielskich, starą, wypróbowaną metodą świata, której nie zaniebывał żaden dowódca, którą też niejednokrotnie będziemy stosowali, poświęcając krew i życie naszych żołnierzy, aby zdobyć jeńców, a z nimi potrzebne wiadomości. Czasem będziemy staczali całe bitwy tylko w celu zdobycia jeńców i wiadomości.

...„Ilekoć pułkownik Dupont — pisze Pierrefeu, historyk francuskiej Wielkiej Kwatery Głównej — zatroszczył się o stwierdzenie nowej jednostki, która świeżo przybyła na jeden z odcinków, śpieszył z wielką powagą do Oddziału III prosić o wykonanie możliwie głębokiego wypadu do okopów nieprzyjacielskich, aby zdobyć jeńców i papiery. Dopóki operacja tego rodzaju nie została przeprowadzona, pułkownik Dupont i jego pomocnicy nie zaznawali spokoju. Zainteresowani tą sprawą, ciągle dowiadywali się telefonicznie w sztabie... czy aby ich przypadkiem nie oszukano. Nagle — dzwonek telefonu; oficer rezerwy, naiwny i źle poinformowany o nawykach Oddziału II, mówi tonem radosnym: wypad udał się doskonale, wtargnęliśmy bez strat aż do drugiej linii niemieckiej i zniszczyliśmy trzy schrony betonowe.

— To mi wszystko jedno — brzmi odpowiedź — a jeńców macie?

— Nie, nie mamy jeńców.

— Jakto? niema jeńców, to niepojęte! Ani jednego?

— Nie.

— A to ładna ta wasza operacja, i pan może jeszcze opowiadać, że zniszczyliście te trzy schrony betonowe?

Gdy jednak wzięto jeńców, zapanowywała radość w Oddziale II. Tłumacz dywizji, która wzięła jeńca, poddawał go natychmiast ścisłemu badaniu. Protokoły przesyłane Wielkiej Kwaterze Głównej nie były nigdy dość wyczerpujące. Sporządzano kwestionariusz dla tłumacza, który zaczynał na nowo. Celem uzupełnienia badania wyjeżdżał nawet pośpiesznie oficer Wielkiej Kwatery Głównej. O ile czasem nie było pod ręką więcej jeńców, niż jeden (co się też niestety zdarzało), można sobie wyobrazić, jaką przywiązywano do niego wartość? co mówi jeńiec? czy jeńiec wie o tem, lub o owem? Rozmowy takie często kończyły się gniewnym frazesem, określającym jeńca jako idjotę i nakazującym szukanie innego"...

Wesoły ten nieco opis postępowania Oddziału II sztabu francuskiego jest tak prawdziwy w swojej szczerości, tak wiernie oddaje psychikę oddziału, który ma powierzone poszukiwanie wiadomości, że nie mogłem powstrzymać się od przytoczenia go na tem miejscu.

### III.

Doszliśmy zatem już do tego punktu, w którym mamy jeńców. Musimy więc teraz wykorzystać fakt ich istnienia i dokładnie, celowo zbadać ich pochodzenie, ich wiadomości, dokumenty i papiery, które mają przy sobie. Jest to niewyczerpana studnia i skarbnica wiadomości, z której jednak trzeba umieć czerpać i mieć ku temu warunki.

Warunki te zaś są następujące:

- a) dobrze przygotować badanie jeńców i wyzyskanie znalezionego przy nich materiału, oraz
- b) znać sposoby badania i sposoby postępowania z jeńcami.

Zwracam na to specjalną uwagę, gdyż cała wartość informacyjna jeńca zatraci się i zaginie, jeśli nie potrafimy zapewnić sobie tych dwóch podstawowych warunków wydobywania z nich wiadomości. W przeciwnym razie jeniec staje się bezwartościową masą ludzką, a co najwyżej siłą roboczą.

Zdawałoby się, że to, czego się można dowiedzieć od poszczególnych jeńców, poza wyjątkowymi wypadkami, przytoczonymi poprzednio, jest dość ograniczone. Jeniec nie da nam przecież odpowiedzi na to, czego nie wie, lub da często odpowiedź podsuniętą. Nie są mu przeważnie znane ani wielkie zamiary wyższego dowództwa, ani ruchy większych jednostek. Wie i mówi tylko o szczegółach na czasie, o marszach i ruchach,

dyzlokacji odcinka jednostki, do której sam należy, może też i jednostki sąsiedniej, o ich zadaniach miejscowych, o rozczłonkowaniu czat lub zwiadów, poda przypuszczalnie nazwiska i stopnie swych przełożonych i to tylko do pewnych granic, wymieni inne jednostki sąsiednie swojej broni, może nawet broni współdziałających, poda i to tylko opisowo, stan moralny tych oddziałów, a raczej przedstawi go nam w sposób właściwy swej inteligencji i świadomości i t. p. Jeniec niemiecki da nam tych szczegółów może więcej, określi je może dokładniej, niż rosyjski jeniec analfabeta. Naogół jednak, zdawałoby się, że jest to niewiele. Oficer jeniec trafia się przecież rzadziej, a taki rzadko też zechce zeznawać, lub zeznając — kłamać.

A jednak!

— Od najmniej inteligentnych i najmniej wiedzących jeńców, od najbardziej niechętnych przy zeznaniach oficerów, można się dowiedzieć więcej niż sami przypuszczamy, więcej nawet niż ci badani wiedzą z pewnością. Trzeba tylko zastosować umiejętnie metodę badania i metodę postępowania z jeńcami. I tu leży klucz sytuacji. Metoda ta zaś będzie się zmieniała, stosując się zarówno do psychologii jeńców z jednej strony, jak i do ich ilości z drugiej, wreszcie do ich stopnia wojskowego i stopnia inteligencji, wyszkolenia wojskowego i cywilnego.

Nie należy jednak wyobrażać sobie, że badanie jeńców jest rzeczą prostą. Nic mylniejszego nad takie zapatrywanie. I chociaż nie zastosujemy w metodzie badania żadnego szablonu, to jednak ta metoda istnieje, powstała z praktyki wojny, a polega na kilku zasadniczych prawidłach, które tu omówimy.

① Zaczynając od podstaw elementarnych tych warunków, pierwszym z nich będzie znajomość języka nieprzyjacielskiego, tak konieczna dla oficerów i całego

personelu oddziałów II sztabów, który ma się zajmować jeńcami i wydobywaniem z nich wiadomości. Nie wystarczy tu li tylko znajomość języka literackiego; należy się zapoznać przede wszystkim z terminologią wojskową, której wojsko nieprzyjacielskie regulaminowo używa, z gwarą żołnierską, z językiem okopów, z dialektem sztabów. Rzeczy te są tu o wiele, wiele ważniejsze, niż znajomość pięknych zwrotów literackich, poprawnej ortografii lub nieprawidłowych zjawisk gramatycznych w obcym języku. Nie każdy oficer, władający mową przeciwnika, potrafi badać jeńca.

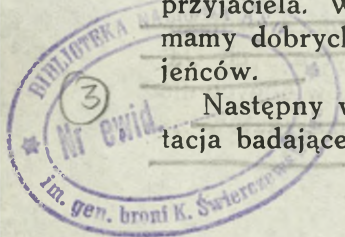
Wymaga to przygotowania odpowiedniego personelu badającego, oficerów i tłumaczy, już w czasie pokoju. Narazie wojsko polskie nie ma z tem najmniejszego kłopotu. Rozporządzamy tak wielką ilością oficerów służby czynnej i oficerów rezerwy, władających językami naszych przypuszczalnych nieprzyjaciół, którzy w dodatku lata całe służyli w ich szeregach, że głowa nas o to nie boli. Tych trochę nowości językowych gwary wojskowej, którą wytworzyło wojsko bolszewickie, czy też niemieckie, łatwo się wyuczyć, z nowymi skrótami łatwo się zapoznać. Miną jednak lata, a oficerowie ci się postarzeją. Młodzi porucznicy, czy kapitanowie będą już nosili na naramiennikach odznaki wyższych stopni, które nie będą licowały z godnością tłumacza. Nowy zastęp młodego oficerstwa polskiego, które nie przeszło ani szkół zaborczych, ani twardej służby w wojskach najeźdźcy, stanie przed zadaniem trudnem, gdy zapagniemy z niego rekrutować tłumaczy, na wypadek kampanji wojennej. Tylko dobre, celowe przygotowanie i nauka obcych języków już w szkołach średnich, odpowiednie wykształcenie w szkołach wojskowych, przeprowadzane na podstawie wytycznych Oddziału II Sztabu Generalnego, kursy języków obcych dla oficerów w garnizonach, instruowanie kandydatów na

1926-27

oficerów rezerwy w gwarze wojskowej nieprzyjaciela może zaradzić złemu, które nadciąga. Rozumie się samo przez się, że obowiązkiem Oddziału II Sztabu Generalnego jest przygotowanie specjalnych słowników i wskazówek.

② Przychodzi teraz kolej na warunek następny, równie ważny jak i poprzedni. Odnoszę go tylko do tłumaczy, gdyż jasną jest rzeczą, że oficer Sztabu Generalnego posiada go samo przez się, a tłumaczami będą często oficerowie czasu wojennego, inteligentni podoficerowie, którzy ze służbą wojskową, a zwłaszcza ze służbą sztabów mieli bardzo mało do czynienia. Jeńców zaś czasem, jak nas uczy doświadczenie wielkiej wojny i wojny polsko-bolszewickiej, możemy mieć tysiącami do dyspozycji w niektórych okresach wojennych. Wystarczy ich nawet stu, nawet pięćdziesięciu, aby zbadać ich już przewyższało siły fizyczne tej nielicznej garstki wykwalifikowanych oficerów, którzy będą do tego przeznaczeni. Będą pomagać tłumacze. Jeśli ich wiadomości wojskowe będą małe, doświadczenie jeszcze mniejsze, badania stracą i tak wiele na wartości. Cóż dopiero jeśli zgóry nie otrzymają wskazówek, jak badanie ma być przeprowadzone, jakich wiadomości szukać im należy. Przygotowanie tłumaczy w tym kierunku będzie już zadaniem szefów II oddziałów sztabów wszystkich dowództw. Powołani zaś w czasie pokoju na krótkie kursy służby informacyjnej oficerowie, przeznaczeni na tłumaczy w czasie wojny, powinni się na tych kursach zapoznać z całokształtem służby, w praktycznem zastosowaniu do przewidywanego nieprzyjaciela. W ten tylko sposób przygotowujemy i otrzymujemy dobrych „sędziów śledczych” do badania naszych jeńców.

Następny warunek, to konieczna znajomość i orjentacja badającego w organizacji, dyzlokacji, umunduro-



waniu i taktyce nieprzyjaciela. Badający powinien ponadto zaznajomić się z już posiadanymi dokumentami i wszelkimi wiadomościami o nieprzyjacielu, zajmującym odcinek, z którego jeńcy pochodzą; powinien wiedzieć które z tych informacji są zupełnie pewne, które zaś mają tylko cechy prawdopodobieństwa. Badanie jeńców bowiem musi się poruszać po pewnej, zgóry określonej linii, która nam wskaże jakich wiadomości będziemy w zeznaniach poszukiwali, które z nich wymagają nowego stwierdzenia, które muszą być sprawdzone po raz pierwszy, które zaś są zupełnie nowe. Nie należy też zapominać i o tem, że żywa osoba jeńca podlega wpływom psychologicznym, że musi on być przekonany, iż badający go nie da się wodzić za nos i zbyć byle wiadomością, że wie o nieprzyjacielu więcej, niż jeńiec może nam powiedzieć, że zna historję jego oddziału, nazwiska jego dowódców i t. p.

Jeniec wojenny bowiem, bez względu na stopień swej inteligencji, bez względu na zajmowane „w cywilu” stanowisko społeczne, wykształcenie i środowisko, z którego przeznaczenie wojny wyrwało go na dłuższy przeciąg czasu, bez względu na swój stopień wojskowy, jest jednak tylko człowiekiem i to biednym, strwożonym człowiekiem, który drży o swój los. I odwieczne „nihil humanum” ma tu swoje prawo obywatelstwa w najszerszym stopniu.

Szef niemieckiej służby wywiadowczej 1914—1918 r., pułkownik Nicolai pisze: „...Ulubionym sposobem było zaskakiwanie jeńców dokładną znajomością ich frontu tak, że musieli wierzyć w fakt, iż nieprzyjaciel wie już o wszystkim i niema najmniejszego celu cośkolwiek zatajać...”

A nic nie dodaje takiej powagi i autorytetu badającemu oficerowi, jak to — gdy udowodni jeńcowi, że nie mówi prawdy.

Nie potrzebuję chyba specjalnie udowadniać, że badający musi się zapoznać z terenem, na którym jeńca schwytano i z jego urządzeniem obronnem lub zaczepnem, a to na podstawie rozporządzalnych map, zdjęć lotniczych, szkiców, opracowań syntetycznych i t. p.

Tylko takie, dobre i celowe przygotowanie się do badania jeńców, pozwoli ich badać z czelnością, która im zaimponuje, da im dowód, że kłamstwo zostanie prędzej czy później wykryte. Tylko takie przygotowanie się do badania może oddać największą przysługę i przynieść najwydatniejsze korzyści naszej służbie informacyjnej. Przygotowanie to przychodzi często samo przez się, przez stałe studjum nieprzyjaciela i jego położenia,—zarówno na własnym odcinku, jak i na sąsiednim, oraz w oddziałach II sztabów przełożonych dowódców. Jasną jest rzeczą, że dowódcy ci muszą uczynić wszystko, aby pracę szczebli podkomendnych ułatwić. Jest to przede wszystkim zadaniem sprawozdań sytuacyjnych, opracowań, biuletynów, wykazów, zestawień O. de B. nieprzyjaciela, tablic, map i wykresów, przesyłanych dla informacji podległych sztabów.

#### IV.

Przychodzi teraz kolej na warunki, w jakich jeńiec powinien być odesłany do przesłuchania, gdyż i to jest rzeczą nie najmniejszej wagi.

Schwytanych jeńców odsyła się pod konwojem do sztabu pułku. Zdzieranie z nich jakichkolwiek odznak, zwłaszcza naramienników, gwiazdek i znaków służbowych, jest zakazane.

Wszelkie znalezione przy jeńcach papiery i dokumenty prywatne i służbowe należy im odebrać i wręczyć dowódcy konwoju, który je złoży w sztabie pułku. Należy zważać aby jeńcy, zwłaszcza oficerowie, w chwili ich wzięcia, nie niszczyli żadnych papierów. Porzucone lub podarte przez nich papiery trzeba zebrać bardzo starannie i również przesłać do dowódcy pułku.

Zabranych do niewoli oficerów należy konwojować odrębnie od szeregowych, aby nie mogli wpływać na nich w niekorzystny dla badania sposób przez namawianie do odmowy zeznań lub do składania zeznań fałszywych. O ile możliwość kontroli tego nie wyklucza, należy jeńcom zakazać rozmów między sobą, aż do ukończenia postępowania badawczego.

Jeńców, należących do mniejszości narodowych organizmu państwowego, z którym walczymy, należy wyszukać, oddzielić od reszty towarzyszy broni i odstawić do wyższego dowództwa pod oddzielnym konwojem. Cóż

dopiero, jeśli jeńcy ci będą Polakami? Zawsze łatwiej będzie z nich wydobyć zeznania, jeśli będą oddzieleni od innych i nie będą narażeni na kontrolę, która mogłaby się odbić później na losie ich rodzin.

Zasadniczo, najniższą jednostką, przeprowadzającą badanie, będzie sztab pułku kawalerji lub piechoty. Niższe sztaby będą przeprowadzały badanie tylko wtedy, gdy wskutek rozciągłości frontu wojny manewrowej, będą działały samodzielnie, zbyt oddalone od swego pułku, jak np. (wydzielone) bataljony, wysunięte szwadrony i t. p. Badanie to jednak będzie krótkie; od jeńców nie należy żądać więcej szczegółów, ponad stwierdzenie oddziału do którego należą (szwadron, bataljon, pułk, brygada, dywizja), jego numeru, jego stanów liczebnych, współczesnej dyzlokacji i ruchu, oraz przypuszczalnych danych co do terenu i jego urządzeń na danym odcinku. Otrzymawszy tego rodzaju zeznania, należy jeńców wyprawić najkrótszą drogą do dowódcy pułku, z krótkim raportem, zawierającym dokładne oznaczenie czasu i miejsca gdzie jeńców wzięto, ich ilość, oraz dane od nich uzyskane. Absolutnie niedopuszczalną rzeczą jest zatrzymywanie jeńców przy oddziałach celem wykonania jakichkolwiek robót, np. fortyfikacyjnych; nie wolno również zatrzymywać odebranych im papierów i dokumentów. Odebrane mapy i rozkazy wolno przejrzeć i wynotować z nich szczegóły, będące dla danej jednostki na czasie. O ile oddział wydzielony lub wysunięty ma przydzieloną artylerję, jeden z oficerów artylerji powinien być obecny przy badaniu, aby skorzystać z podanych przez jeńca wskazówek co do artylerji nieprzyjacielskiej na danym odcinku, oraz co do przypuszczalnych celów artyleryjskich. O ile oddział rozporządza technicznymi środkami łączności, które go wiążą z najbliższym sztabem wyższym, raport z badania należy przesłać tam możliwie szybko.

Badanie jeńca w pułku nie przybiera większych rozmiarów, niż badanie w jednostkach wydzielonych. Podane tu zasady stosują się też i do pułku, który ma prawo zatrzymać sobie kilku jeńców, dobrze poinformowanych co do danego odcinka, mianowicie dla wykorzystania dla pułku wiadomości na czasie, jednakowoż tylko w tym razie, jeśli ilość zagarniętych jeńców jest rzeczywiście wielka. Jeszcze raz zaznaczam, że natychmiast po pobieżnem zbadaniu jeńców, należy podać wyższemu sztabowi (dywizji), telefonicznie lub telegraficznie, lub innym szybkim środkiem łączności, miejsce i czas ich schwytania, ilość szeregowych i oficerów oraz ich przynależność taktyczną.

Zbadanych w ten sposób jeńców odsyła się do punktu zbornego dla jeńców w dywizji piechoty, względnie w dywizji lub samodzielnej brygadzie kawalerji. Punkt ten powinien być znany wszystkim dowódcom niższym i oznaczany stale w 2 części rozkazów operacyjnych. W czasie wojny pozycyjnej wyznacza się go w planie urządzenia pozycji.

O tem jednak później.

Zobaczmy teraz w jaki sposób powinno się przeprowadzać badanie jeńca.

Najbardziej dogodnym momentem do badania jest czas tuż po schwytaniu go lub krótko po tem. Jeniec jest jeszcze podniecony walką, działaniem broni samoczynnej, czołgów, artylerji ciężkiego kalibru, pocisków lub fal gazowych, ataku na bagnety, eskadr lotniczych; zeznania jego nie będą świadomie fałszywe, choć może będą przesadne, właśnie wskutek podniecenia.

Będziemy tu mieli do czynienia ze zjawiskiem patologicznem, zwanem „hypermnezją”, t. j. stanem, w którym dany osobnik, a w naszym wypadku świeżo schwytany jeniec, przypomina sobie szczególnie żywo

wypadki z okresów nawet odległych pamięciowo, i to z niezwykłą szczegółowością. W wielu wypadkach, wskutek podniecenia szalonego, wywołanego wpływami nowoczesnej walki, stan ten jest połączony z innemi nerwowemi lub żołądkowemi przypadłościami fizjologicznemi. Dlatego też badanie jeńca w pułku lub w jednostkach wydzielonych niższego rzędu ma swoją specyficzną wartość.

Inna historia, że w wielu wypadkach stan psychiczny świeżo wziętego jeńca może wywołać inne zjawisko patologiczne, t. j. powstanie obrazów pamięciowych, nie dających się nawiązać do żadnych faktów i przeżyć rzeczywistych. Będziemy więc tu mieli do czynienia z pewnego rodzaju halucynacjami pamięciowemi, a więc ze zmyśleniami, przy których pomocy jeńcy będą wypełniali luki w ich rzeczywistej pamięci. Cechą tych halucynacyj jest czasem i to, że jeniec badany ma je utrwalone niekiedy w pamięci lepiej nawet, niż przeżycia rzeczywiste, wkładając w luki pamięciowe pierwsze lepsze urojone fakty, które mu przychodzą na myśl lub też te, które mu podsunęto ze strony badającego oficera lub ze strony własnych współtowarzyszów niedoli.

W wielu innych wypadkach jeszcze, ale to już w rzadszych, jeniec wojenny bywa dotknięty raczej amnezją pamięci, t. zn. osłabieniem jej, które każe mu zapomnieć o najbardziej świeżych wypadkach i wiadomościach przez niego posiadanych.

Zwracam tu szczególną uwagę na ten stan rzeczy u świeżo schwytanych jeńców, podkreślając jeszcze raz, że okres czasu tuż po ich wzięciu jest okresem do badania najkorzystniejszym. Praktyka bowiem wykazuje, że zjawisko hypermnhezji jest w tym wypadku zjawiskiem najczęstszem, podczas gdy wypadki halucynacji lub amnezji są w tym okresie o wiele rzadsze.

Pobieżne zapoznanie się z dowodami osobistymi jeńców, ze znalezionymi przy nich mapami i szkicami, zwłaszcza przy oficerach, powinno się stać podstawą pierwszego badania. O ile możliwości, jeńców należy przesłuchiwać pojedynczo, tak, aby ich koledzy zeznań nie słyszeli. Zbadanych nie mieszać z tymi, którzy mają być dopiero badani.

Oficerów i podoficerów badać przed badaniem szeregowców.

Badanie nie powinno przedstawiać dla badanego formy urzędowego przesłuchiwania, lecz swobodnej rozmowy, przy pomocy mapy lub szkicu sytuacyjnego. Jeńcowi zadaje się najpierw kilka pytań, które dążą do zapoznania się ze stanem inteligencji, wykształceniem, psychiką, wiekiem i pochodzeniem, z przypuszczalną przynależnością do klasy społecznej i przekonaniami politycznymi badanego. Od tych danych zależy wielokrotnie dalsze postępowanie badawcze. Do jednych jeńców będziemy się musieli odnosić przychylnie, pozwolić im zapalić papierosa, nawet im ich dostarczyć, dać się napić wódki, rumu, wina lub innego alkoholu, pozwolić im napisać kartkę do rodziny, głodnych nakarmić, wzbudzić zaufanie; innych znów będziemy zmuszeni traktować zgóry, surowo, zwłaszcza, gdy widocznie są skłonni do składania świadomie fałszywych zeznań.

Pułkownik niemiecki Nicolai, o którym już wspominałem, pisze: „Jeńców, którzy nie chcieli składać zeznań, skłaniano do nich złem traktowaniem i wyżywieniem”.

Trzeba sobie przytem uprzytomnić, że nieprzyjacieli przecież nie jest też w ciemni bity i wie o tem, iż jego żołnierze, dostawszy się do niewoli, staną się siłą rzeczy „bezpłatnymi agentami” naszej służby informacyjnej. Stara się on więc temu zapobiec wszelkimi możliwymi sposobami, instrukcjami, uświadamiającymi wykładami i t. p., a zwłaszcza rozpuszczaniem wśród wojska po-

głosek o rzekomem znęcaniu się naszego wojska nad jeńcami. W takie pogłoski wierzą nawet oficerowie. Dobrze więc i łagodne obchodzenie się z jeńcem, tuż po jego schwytaniu, przynosi wielokrotnie skutek odwrotny do intencji nieprzyjaciela. Jeniec zeznaje, zwłaszcza jeniec ranny, którego opatrzone, nakarmiono i napojono; zeznaje on ponadto jeszcze lepiej, nerwowo podniecony, wskutek palącej go rany.

Niemcy, zapoznawszy się z francuskim systemem badania jeńców, prędko przekonali się jak cennym materiałem dla nieprzyjacielskiej służby informacyjnej jest jeniec. Dlatego też przeprowadzali w swych szeregach bardzo dokładne pouczenia szeregowych, a nawet oficerów, jak się mają zachować w razie badania ich po wzięciu do niewoli. Dowództwo jednej z armij niemieckich pisało np. w pewnym rozkazie: „jeśli spotka cię już to nieszczęście, że dostaniesz się do niewoli, byłbyś skończonym łajdakiem, gdybyś wydał jakiekolwiek wiadomości o położeniu twego oddziału. Byłoby to bowiem czemś takim, jak gdybyś mówił do mordercy: „Oto twój ojciec — strzelaj do niego”. Chcesz być żołnierzem w pełnym znaczeniu tego słowa? Odmawiaj więc wogóle odpowiedzi na pytania nieprzyjaciela. Jeśli ci brak rozumu lub odwagi, mów, że niedawno wróciłeś ze szpitala lub z urlopu, tuż na krótko nim cię schwytali i że wskutek tego o niczem nie wiesz. Nie staraj się używać wykrętów i wprowadzać nieprzyjaciela w błąd, składając fałszywe zeznania. Gra ta nie uda ci się prawie nigdy, a w krzyżowym ogniu i sprzecznościach badania zdradzisz się zbyt łatwo. Uczynj wszystko, aby nieprzyjaciel nie mógł osiąść żadnych dokumentów. Nie zabieraj ze sobą do pierwszej linii żadnych papierów, żadnych listów, ani dzienników”...

Pomimo jednak wielkiego wysiłku i nakładu pracy ze strony niemieckiego dowództwa, Francuzom udawało

się wycisnąć z Niemców najbardziej cenne zeznania, stanowiące niejednokrotnie o losie operacji.

W wielu razach trzeba umieć podrażnić ambicję jeńca. Kapitan Touhy podaje, że jeńiec „Niemiec był dziwną mieszaniną,... był głębokim patriotą, a mimo to mówił najczęściej dla samej satysfakcji pokazania, że coś wie”...

W innych razach będziemy stawiali jeńcowi pytania ostrożnie i dyplomatycznie, odwracając jego uwagę od właściwego celu, o który nam chodzi. Będziemy unikali pytań, na które jeńiec może odpowiedzieć tylko „tak” lub „nie”; postawimy go jednak samego w takiej sytuacji, aby, odpowiadając nam, sam się wygadał ze spraw, na których nam zależy.

Badając oficerów i inteligentnych jeńców nie należy sporządzać pisanych protokółów w ich obecności. Zeznania notuje się po przesłuchaniu lub sporządza się protokoły, notując je z ukrycia.

Doświadczenie i praktyka badania, a przede wszystkim osobiste zdolności śledcze badającego oficera, będą wykrywały czasami coraz to nowe sposoby, coraz to nowe metody badania i postępowania z jeńcami. Nie sposób omawiać ich tu szczegółowo. Życie nas ich nauczy.

## V.

Przechodzimy do następnych warunków.

Podałem już poprzednio wiadomości, których wymaga od jeńców badanie w pułku lub oddziałach samodzielnych. Dobrze i celowe funkcjonowanie służby informacyjnej i jej najbardziej celowa organizacja żąda od nas, jak to już poprzednio wykazałem, aby każda instancja badająca jeńców zadowolili się wydostaniem od nich tylko tych wiadomości, które są jej rzeczywiście w danej chwili potrzebne. Różnica między wiadomościami, których potrzebuje pułk, wysunięty lub wydzielony oddział samodzielny, częstokroć nawet dywizja piechoty, czy brygada kawalerji, a między informacjami, których poszukują wyższe od nich jednostki jest dość zasadnicza. O ile pułk, czy nawet dywizję obchodzą wiadomości, dotyczące się pierwszej linii przeciwnika i najbliższych linii i odwodów w wojnie manewrowej, które ma bezpośrednio przed sobą lub w najbliższem sąsiedztwie, ich ruchy wtył czy wprzód, ich własne urządzenia terenu, ich własne cele artyleryjskie, o tyle dla wyższych dowództw ważniejsze są wiadomości o tem, co się dzieje na tyłach przeciwnika, wymiana jednostek walczących między tyłem a linią lub między armjami, frontami, a nawet korpusami, system zaopatrzenia, ważne magazyny, główne rampy kolejowe na bezpośrednich tyłach i wiele, wiele innych informacji, które, prawdę mówiąc, nie mają bezpośredniego znaczenia ani dla pułku, ani nawet dla

dywizji. Są też wiadomości, uzyskiwane z zeznań jeńców, które znów nie mają znaczenia bezpośredniego nawet dla korpusu, armji lub frontu, które zaś są specjalnie ważne dla naczelnego wodza i polityki wojennej.

Jest to jasne i nie wymaga bliższych wyjaśnień.

Każda jednostka walcząca powinna więc wyciągnąć tylko to, co jej jest potrzebne w jej własnym zakresie działania, to jest: jakiego ma przed sobą nieprzyjaciela, co on doraźnie robi i co doraźnie zamierza, odsyłając jeńca na dalsze badanie do instancji wyższej, która będzie się informowała także tylko w swoim zakresie działania, przekazując jeńca nie wymęczonego nudnem badaniem — coraz to wyżej.

Przesyłanie to powinno się odbywać możliwie szybko.

Konieczność szybkiej informacji całej drabiny hierarchicznej dowódców powinna górować nad innemi względami.

Cóż dopiero, jeśli wskutek specjalnych warunków wojny pozycyjnej dowódcy ci będą wogóle przez czas dłuższy pozbawieni jeńców? Wtedy jeden, jedyny jeńiec schwytany przez jednostki czołowej linii bojowej nabierze szczególnej wartości. Trzeba go będzie przesłuchiwać w każdej instancji tylko krótko, pozostawiając wykorzystanie jego przypuszczalnie szerszych wiadomości najwyższej instancji informacyjnej, której znów należy go jak najprędzej przekazać.

Jeniec powinien więc przejść przez dwa zasadnicze typy przesłuchania:

- a) w sprawach na czasie, doraźnej wartości dla oddziałów walczących (badanie w pułku, dywizji lub nawet w korpusie i armji) oraz
- b) badanie podstawowe, wydobywające z jeńca wszystko, co od niego można wydusić pod wzglę-

dem informacyjnym (badanie w obozach armji, w obozach etapowych, w kraju).

Badanie w pułku omawialiśmy już poprzednio. Zaznaczyliśmy, w jaki sposób dowódca pułku powinien odsyłać jeńców do dyspozycji sztabu dywizji piechoty, albo brygady lub dywizji kawalerji.

Przypatrzmy się teraz metodzie badania jeńców w tych wyższych jednostkach.

Zarówno w wojnie pozycyjnej, jak i w wojnie manewrowej każdy wyższy sztab rozporządza własnym „punktem zbornym dla jeńców”, organizowanym w brygadach i dywizjach kawalerji, w dywizjach piechoty albo też w korpusach własnymi środkami i we własnym zakresie tych sztabów; w sztabie armji, w sztabie frontu i w sztabach etapowych są one przewidziane stałymi etatami organizacyjnymi.

Punkt zborny dla jeńców organizuje oddział IV sztabu danej jednostki na podstawie wskazówek i porozumienia się z oddziałem II lub oficerem informacyjnym.

Punkt zborny powinno się ulokować możliwie blisko danego sztabu tak, aby badający oficerowie czy też tłumacze mogli być w stałej i osobistej styczności z szefem oddziału II lub oficerem informacyjnym. O ile wymaga tego rozciągłość frontu danej jednostki lub inne potrzeby miejscowe, organizuje się więcej punktów zbornych, umieszczając je w danym razie nawet w pobliżu wysuniętej składnicy meldunkowej. Punkt zborny powinien być widocznie oznaczony w terenie przy pomocy odpowiednich, w nocy oświetlonych napisów. W wojnie pozycyjnej punkt zborny powinien być zorganizowany w terenie i zaopatrzony we wszelkie urządzenia, które ułatwią służbę.

Personelu specjalistów dostarcza dla punktu oddział II danego sztabu, warty wydzielają oddziały danej jednostki.

Rozkazy operacyjne w wojnie manewrowej powinny stale podawać rozmieszczenie punktów zbórnych dla jeńców, mianowicie w 2 części rozkazu; dowódcy podkomendni zawiadamiają o tem znów wszystkich zainteresowanych dowódców niższych.

W wojnie pozycyjnej należy podać umieszczenie punktu zbornego dla jeńców również do wiadomości podkomendnym w rozkazie o urządzeniu pozycji.

Oddziały walczące powinny stale pamiętać o tem, że jeńców należy odsyłać wprost na punkt zborny dywizji, a nie do samego sztabu dywizji. Ruzumie się samo przez się, że bywają wypadki wyjątkowe, w których znów powinno się ważnych jeńców odsyłać wprost do sztabu, do dyspozycji szefa oddziału II lub oficera informacyjnego.

W dywizyjnym punkcie zbornym dla jeńców należy przede wszystkim ugrupować ich według przynależności taktycznej, a więc jeńców pochodzących z jednego pułku, bataljonu, szwadronu czy baterji należy połączyć, a następnie policzyć. Oficerów wydzielić i odłączyć od szeregowych.

Następuje krótki telefonogram lub telegram do dowództwa przełożonego: w punkcie zbornym mamy tylu a tylu jeńców, w tem tylu a tylu oficerów, z tego a tego pułku, schwytanych przez nasz taki a taki oddział, tam i tam, o tej i o tej godzinie. Rychłe przekazanie tych informacji do wyższego dowództwa ma specjalnie ważne znaczenie, zwłaszcza w czasie ożywionych operacyj na froncie, gdyż specjalnie dowództwu zależy na określeniu starych i świeżych oddziałów nieprzyjacielskich, biorących w nich udział.

Następuje powtórna dokładna rewizja osobista jeńców, zwłaszcza oficerów, celem odebrania im wszelkich papierów osobistych i służbowych, nawet listów i gazet, których nie zdążono im odebrać bezpośrednio

po schwytaniu. Jeńcom należy zwrócić natychmiast po rewizji wszelkie przedmioty, służące do osobistego użytku, prócz broni i amunicji. Odebrane papiery grupuje się według przynależności taktycznej jeńców, zapatrując je odpowiednim napisem i oddaje do rąk oficera, kierującego badaniem. Oficer ten, nim zacznie badać jeńców, powinien wpierw poznać treść papierów przynajmniej kilku jeńców typowych oraz papierów oficerskich.

Badanie w punkcie zbiornym dywizji trwa krótko, podobnie jak w pułku. Wydobywa się z jeńców tylko wiadomości na czasie, sprawdzając dane, podawane przez jednostki niższe. Pytania zadawane jeńcom będą się znów poruszały około ich przynależności taktycznej, z jakiej kompanji, bataljonu, szwadronu, pułku, brygady, dywizji, jak brzmią nazwiska dowódców tych jednostek, gdzie schwytany, kiedy i w jakiej sytuacji, jakie oddziały własne walczyły przed nim, na prawem lub na lewem skrzydle, jakie oddziały były wtyle, jakie zadanie bojowe miał jego oddział, od kiedy oddział ten jest na polu bitwy, czy wie o innych oddziałach, które mają przybyć na dany odcinek, kiedy, skąd? czy wie o tem z własnego doświadczenia, czy z opowiadania innych, lub z plotek tylko? jaki jest stan liczebny jego kompanji, szwadronu, bataljonu pułku i jaki w nich nastrój? Oto pytania typowe. Jasną jest rzeczą, że zależnie od położenia i od postępu badania, mogą wynikać pytania inne, obracające się jednak przeważnie dookoła wyżej podanej osi. Wielokrotnie w czasie badania, zwłaszcza zaś oficerów, trzeba będzie zeznania sprawdzać, porównywać i do nich zastosować dalsze pytania.

Uzyskawszy w czasie badania wiadomości o specjalnem znaczeniu, należy o nich natychmiast zameldować wyżej, nie czekając na ukończenie badania wszystkich

jeńców. Jeńców, składających zeznania tego rodzaju, należy odesłać wraz z ich dokumentami natychmiast do dyspozycji sztabu przełożonego dowódcy. W ważnych wypadkach wyższy dowódca nakaże przesłuchanie tych jeńców dla swoich celów przez organa informacyjne dywizji, mianowicie dla uniknięcia straty czasu. Dowódca ten poda wtedy swe zapytania telefonicznie albo telegraficznie: należy na nie natychmiast odpowiedzieć.

Zadawszy jeńcom wskazane pytania, układa się z opracowanych już odpowiedzi dla dowódcy przełożonego krótki raport, przesyłany najkrótszą drogą.

Teraz dopiero przystępuje się do badania wtórnego, które służy do wydobycia z naszych jeńców tych danych, które specjalnie interesują dywizję, a więc urządzenie terenu na przeciwległym odcinku, rozmieszczenie artylerji, sztabów, odwodów, magazynów, celów ważnych dla naszej artylerji i t. p. Należy przytem posługiwać się mapą, szkicami, fotografjami i t. d.

Jest to praca zaiste żmudna i mozolna, opłaca się jednak zawsze sownie w swych ostatecznych wynikach. Ileż to razy, przesłuchawszy nawet kilkuset jeńców, otrzymamy mało wiadomości i nie mających specjalnej wartości; ileż to jednak razy wśród tych jeńców znajdziemy perłę informacji, jednego lub kilku jeńców, którzy nam dadzą więcej, niż najlepiej opłacani agenci tajnej służby wywiadowczej.

Badanie jeńców w dywizji nie powinno trwać ponad kilka godzin. Rozumie się, że powinni być zbadani jeszcze tego samego dnia, w którym ich wzięto, tak, aby następnego dnia można ich było badać w korpusie, czy też armji.

Oddziały II sztabów powinny dbać o to (i to w porozumieniu z oddziałami IV) aby szybkie odsyłanie jeńców na tyły było zapewnione. Od tego bowiem też zależy szybkość i sprawność służby informacyjnej.

Zależnie od własnego ordre de bataille dywizja od-  
syła jeńców już zbadanych do sztabu przełożonego  
dowódcy korpusu, armii, do sztabu etapowego i t. p.,  
a właściwie do odpowiednich punktów zbórnych dla  
jeńców. Instancje te regulują ten ruch jeńców zawsze  
odpowiednimi rozkazami, zależnie od potrzeby i ko-  
nieczności informacyjnych i ewakuacyjnych.

Częstokroć trafiają się jeńcy specjalnego rodzaju,  
jak np. zestrzeleni lotnicy, personel wyższych sztabów  
nieprzyjacielskich, radjotelegrafiści, personel obsługi  
czołgów, minerzy, obsługa oddziałów gazowych i t. p.

Są to jeńcy wysokiej wartości, podobnie jak i papiery  
im odebrane.

Badanie ich powinno być też specjalnie staranne,  
gdyż wiadomości, których mogą dostarczyć, mogą mieć  
czasem nawet decydujące znaczenie. Zeznania ich ko-  
munikuje się jak najrychlej przełożonemu dowódcy;  
jak najszybciej też należy ich tam dostawić.

Jeńcy zbadani w dywizyjnych punktach zbórnych  
przybywają wreszcie do punktu zbornego korpusu lub  
armii, albo też wprost do punktu zbornego lub do obozu  
jeńców armii, zależnie od rozkazów i organizacji wy-  
syłki jeńców w danej armii.

W razie potrzeby, np. przy rozciągniętych frontach  
bojowych, lub w czasie ożywionej wojny manewrowej,  
armia lub korpus organizuje kilka punktów zbórnych  
dla jeńców w rozmaitych miejscach, celem udogodnienia  
badania i ewakuacji.

Ani punkt zborny, ani obóz armii nie są przezna-  
czone do przetrzymywania jeńców, lecz tylko do potrzeb  
służby informacyjnej. Dlatego też o umieszczeniu punktów  
i obozów w terenie, o ich przenoszeniu i t. p. decydują  
odnośne oddziały II po porozumieniu się z oddziałem IV  
sztabu. Oddział II dostarcza też personelu tłumaczy  
i oficerów badających dla punktów zbórnych i obozów.

Natomiast oddział IV organizuje je, daje dowódcę i personel administracyjny, zarządza dostawienie straży i wart.

Oddział II posiada w obozach i punktach zbornych swojego oficera, odpowiedzialnego za działanie służby informacyjnej i strzegącego interesów służbowych oddziału II. Bez zezwolenia tego oficera ani punkt zborny, ani też obóz nie ma prawa odsyłać wtył któregokolwiek jeńca.

Skoro tylko do punktu zbornego armji, korpusu lub obozu jeńców armji przybędzie nowa partja jeńców, należy ich znów rozdzielić według przynależności taktycznej: oficerów i jeńców specjalnego znaczenia (wymieniono poprzednio) oddzielić i umieścić odrębnie. Dowódca konwoju oddaje w obozie protokoły przesłuchania przedstawicielowi oddziału II który zaznacza na nich datę i godzinę przybycia jeńców do obozu. Teraz przekazuje się ich dowódcy obozu dla celów administracyjnych i kontroli jeńców (protokoły wymieniają imiona, nazwiska i przydziały jeńców); następuje jeszcze raz rewizja osobista, poczem przystępuje się do badania.

Najpierw przesłuchuje się oficerów, potem starszych podoficerów, specjalistów, następnie dopiero resztę jeńców. Wielokrotnie badanie będzie przeprowadzał osobiście szef oddziału II sztabu korpusu lub sztabu armji, lub jego najbliżsi pomocnicy. Są to już badania szczegółowe, idące w pewnym określonym kierunku.

Oto ogólna oś, około której powinny się obracać pytania badającego.

- 1) W wojnie pozycyjnej: odcinek zajmowany przez bataljon, szwadron, pułk, brygadę, dywizję do której jeniec należy—wskazać na mapie, na szkicu, na fotografii ile i jakich linii obronnych istnieje na najbliższych tyłach, czy nie buduje się nowych linii?

rowy strzeleckie: ich wartość techniczna i obronna, schrony, urządzenia, obsada;

przeszkody: ich wartość, jakość, kierunek, rodzaj, przejścia;

podkopy i rowy łącznikowe: ich kierunek, urządzenie, przeznaczenie;

nazwy odcinków rowów strzeleckich, linii, rowów łącznikowych, podkopów, schronów;

miejsca postoju sztabów;

stanowiska karabinów maszynowych, miotaczy min, miotaczy granatów, miotaczy płomieni, działek piechoty i ich urządzenie;

posterunki obserwacyjne oraz ich organizacja i urządzenie;

podkopy minerskie: ich umieszczenie, cel, urządzenie, stan budowy i t. p.;

centrale służby łączności, centrale podsłuchowe, linje łączności, stacje;

artylerja: rozmieszczanie baterij, ich kaliber, ilość dział, baterje pozorne, maskowanie, magazyny amunicji i materiału;

czołgi: ich miejsce postoju, ilość, jednostki, rodzaj lub też przeznaczenie;

lotnictwo: rozmieszczenie eskadr, rodzaj, ilość, przeznaczenie, zależność;

nowe urządzenia obronne lub zaczepne, projektowane, w robocie;

życie w rowach strzeleckich: godziny, sposób zaopatrywania załogi w żywność i materiał wojenny, godziny zmiany posterunków, sposób, hasła, zmiany załogi w czołowej linii bojowej;

kolejki polowe: rodzaj, stan, przeznaczenie, umieszczenie i kierunek;

stacje zaopatrywania na najbliższych tyłach znane jeńcowi, ich opis, stan, przeznaczenie, działanie;

system sygnalizacji;

załoga: dane organizacyjne i liczbowe, jej stan ducha i wartość, wyżywienie i t. p., odwody.

- 2) W wojnie manewrowej: wiele pytań i kwestyj, mających wartość w czasie wojny pozycyjnej, ma też zastosowanie w czasie wojny manewrowej; badający łatwo się zorientuje. Pamiętać należy, że w czasie wojny manewrowej oddziały są w ruchu, na zbadanie ruchów nieprzyjaciela i jego manewrów należy kłaść szczególny nacisk. Zależy to od rodzaju wojny manewrowej, czy ruch naprzód, czy odwrót, i t. p. Oddziały walczące są tu w ruchu, w ruchu są odwody, manewrują sztaby, tabory i urządzenia. Cel tych ruchów i ich zadanie operacyjne należy wyjaśnić i jeńców wy badać w tym właśnie kierunku. Mapa odda nam i tu cenne usługi.

Podany powyżej kierunek badania jeńców odnosi się tylko do wiadomości najbardziej będących na czasie dla armji lub korpusu. Poza tem należy badać jeńców celem stwierdzenia następujących kwestyj:

ordre de bataille dywizji nieprzyjacielskiej, z której jeńiec pochodzi, od kiedy jego pułk wchodzi w skład tej dywizji, do jakiej dywizji należał przedtem;

które jednostki są w linji, które w odwodzie, które odpoczywają; dyzlokacja;

od kiedy dana dywizja, pułk jest na tym odcinku, co robił przedtem, jeśli był na innym froncie — na którym? kiedy stamtąd odszedł, jaką drogą przetransportowano go na nowy front; jakie oddziały zluzowały go na poprzednim froncie i kiedy, jaki oddział zluzował na nowym; powód tej zmiany; dokąd odszedł oddział zluzowany; kiedy spodziewają się nowej zmiany, z jakiego powodu i przez jaki oddział;

numery i rodzaj oddziałów widzianych w czasie przejazdu lub przemarszu z dawnego od-

...cinka lub miejsca postoju na nowy? dokąd lub w którym kierunku jechały? numery, rodzaj oraz siła oddziałów widzianych na najbliższych tyłach obecnych stanowisk;

czy nie wie o jakichkolwiek przygotowaniach do natarcia? czy może słyszał o nich lub je zauważył, czy nie zauważył przygotowań do zaskoczenia gazowego i t. p.?

Zależnie od położenia miejscowego i chwilowego, nasunie się badającemu cały szereg pytań i kwestyj nowych. Częstokroć przełożone dowództwa zgóry przepiszą masę pytań w celu stwierdzenia pewnych okoliczności, na których zbadaniu specjalnie zależy w danej chwili.

Zbadawszy w ten sposób nową partję jeńców, należy ją natychmiast odesłać dalej na tyły, do obozów frontu, czy też do obozów w głębi kraju. Opracowany raport z badania przesłać najkrótszą drogą wyższemu szczeblowi informacyjnemu, a przede wszystkim oddziałowi II sztabu korpusu, czy też armji. Ważne rzeczy podać telegraficznie lub telefonicznie.

O ile rozporządza się większą ilością jeńców, oddział II sztabu armji lub korpusu za zgodą przełożonego dowódcy wyższego może zostawić do swojego rozporządzenia, celem już zupełnie szczegółowego wykorzystania zeznań, pewną ilość jeńców i odesłać ich dopiero z następnymi partjami.

Zasadniczo powinno się zatrzymać w tym razie:

- a) po jednym typowym jeńcu z każdej jednostki taktycznej (pułku, szwadronu, baterji, bataljonu);
- b) specjalistów (telegrafistów, radjotelegrafistów, pisarzy pułkowych lub ze sztabów, ludzi z obsługi broni specjalnych, minerów, kolejowców, załogę pewnych specjalnie ufortyfikowanych punktów oparcia i t. p.);

- c) kilku jeńców, zdradzających specjalną chęć lub zdolność zeznawania, przedewszystkiem należących do mniejszości narodowych, lub Polaków;
- d) dezertarów.

Nie należy zapominać o jeńcach rannych i zorganizować we własnym zakresie oddziału II sztabu danej armji lub korpusu zbadanie ich w zakładach sanitarnych.

## VI.

Wszystko dotyczące się jeńców, odnosi się też i do dezertarów z obozu nieprzyjacielskiego.

Dezertar to także jeńiec, lecz taki, który przyszedł do nas dobrowolnie i poddał się dobrowolnie.

Kierowały nim pewnie jakieś motywy: albo jest Polakiem, który był zmuszony do służby w wojsku nieprzyjacielskim, albo też służąc w niem dobrowolnie doznał wyrzutów sumienia; albo zniechęciwszy się system polityczny, rządzący wojskiem (bolszewicy), wołał się poddać wojsku, które uważa za oswobodzicielskie; może też rodzina jego opłakuje go w wiosce lub miasteczku na naszych tyłach; może nim kieruje obojętność narodowa oraz połączona z tem niechęć do wojny, a przywiązanie do zdrowia i życia; może też popełnił zbrodnię kryminalną po tamtej stronie linii bojowej i teraz ucieka przed wymiarem sprawiedliwości; może też wreszcie jest rozmyślnie posłany przez nieprzyjaciela, spełnia akt poświęcenia, aby nam przynieść wiadomości fałszywe lub wkręcić się do naszej służby informacyjnej, do której tak często używa się czasem dezertarów?

Przyczyny te należy ująć przed badaniem i przy badaniu odpowiednio je wyzyskać. Doświadczenie i znajomość rzeczy pozwoli nam i w tym wypadku ustrzec się przed ostatnio wymienioną kategorią „dezertarów”.

Każda wojna daje setki przykładów, kiedy dezertarzy dawali w swych zeznaniach daleko idące wskazania.

Przytoczę tu np. wyjątki z przeciętnego raportu informacyjnego Nr. 89 Oddziału II sztabu naszej I armji z dnia 2 lipca 1920:

„Według zeznań oficera-dezertera do rejonu Połocka przybyła 26 czerwca 33 dywizja w składzie 96, 98 i 99 brygad piechoty, oraz 4-ta brygada kawalerji kubańskiej. Brygady piechoty są rozlokowane obecnie w rejonie Połocka po obydwu brzegach rzeki Dźwiny. Dywizja ta była załadowana na stacji Lichaja, okręgu kubańskiego dnia 9 czerwca i jechała następnie przez Charków — Orzeł — Smoleńsk — Witebsk. 4-ta brygada kawalerji składa się z 4 pułków kawalerji po 300 do 400 szabel, rekrutuje się przeważnie z Kubańców, nastrój marny. To samo źródło podaje, że wślad za 33 dywizją jechała 40 dywizja której pierwszy transport wyładowuje się na stacji tuż na zachód od Połocka”.

Z mojego własnego przeżycia przytoczę tu przykład dwóch dezenterów, którzy przybyli do naszych linii bojowych pod Płockiem, wieczorem dnia 17 sierpnia 1920 r. Obaj byli byłymi oficerami armji carskiej, obaj służyli u Wrangla, dostali się do niewoli bolszewickiej i zostali wcieleni do armji, operującej przeciw Polsce. Dezenterzy ci z własnej woli złożyli zeznania, podając dość dokładnie ordre de bataille 3-go korpusu Gaja, do którego należeli, charakterystykę poszczególnych dowódców, nastrój moralny korpusu i t. p. Wszystkie ich zeznania zgadzały się zupełnie z danymi wywiadu radiowego. Obaj pałali nienawiścią do bolszewików.

Wojna bolszewicka dała nam bardzo wiele takich przykładów.

Znamy też jeszcze inny rodzaj „dezenterów”, a mianowicie dezenterów z niewoli nieprzyjacielskiej, naszych własnych oficerów i szeregowych. Przychodzą oni albo do czołowych linii bojowych, uciekając z polowych parków i punktów zbornych dla jeńców, albo też przy-

bywają drogą okrężną (częstokroć przez neutralną zagranicę), uciekając z centralnych obozów dla jeńców, położonych w głębi kraju nieprzyjacielskiego. O ile nie są przekupionymi przez wroga agentami, rozmyślnie puszczo-nymi na wolność, którym ułatwiono powrót do ojczyzny, są to bardzo wartościowi informatorzy dla naszej służby informacyjnej. Zwłaszcza oficerowie. Wartości ich chyba nie potrzebują specjalnie objaśniać, ani też przedstawiać sposobu badania ich na najrozmaitszych szczeblach służby informacyjnej. Oficerowie i szeregowi, przybywający z głębokich tyłów przeciwnika lub też z głębi kraju, będą znów szczególnym przedmiotem zainteresowania służby informacyjnej naczelnego wodza.

Do tej kategorii zaliczyć też należy zeznania powra-cających z niewoli jeńców cywilnych, a więc zakładni-ków, wziętych przez nieprzyjaciela, właścicieli lub woźniców podwód, z których nieprzyjaciel korzystał osób internowanych i t. p. Wszyscy ci ludzie, dobrze i umiejętnie zbadani, przyniosą nam stosy wiadomości, ważnych przede wszystkim dla wyższych dowódców. Przesłuchanie tego rodzaju informatorów w pułku czy dywizji ogranicza się też tylko do spraw na czasie, pozostawiając wykorzystanie innych wiadomości wyż-szym organom informacyjnym. Postępowanie z nimi, przesyłanie ich pod konwojem lub bez niego do dowództw wyższych czy też do najbliższych dowództw etapo-owych, lub też pozostawienie ich w miejscu zamieszkania zależy od każdorazowych warunków i potrzeb, w któ-rych dany szczebel powinien się dostatecznie orjentować.

To samo tyczy się i wszelkich innych osób, przy-bywających do naszych linii od strony nieprzyjaciela. Nie należy przytem chyba zbyt udowadniać ilu ajen-tów wrogiej nam służby informacyjnej zechce w ten sposób przedostać się do naszych szeregów i na nasze tyły.

## VII.

W obozach dla jeńców, podległych już dowództwu frontu, czy też w obozach w głębi kraju następuje dalszy ciąg badań, które już mają na celu odtworzenie całości kształtu życia i organizacji nieprzyjaciela. Z jeńca wydobywa się tu wszystko co jego świadomość, pamięć i inteligencja dać nam może. Zadaniem badającego, dostosowującego się do stopnia inteligencji i wrażliwości jeńca, jest dopomóc mu do odtworzenia jego przeszłości wojskowej, pobudzić jego uspięne zdolności pamięciowe i skłonić do opowiadania nawet drobnych szczegółów. Jeniec odnajdzie w ten sposób w swej pamięci wiele wydarzeń i zjawisk bardzo ciekawych, dostarczając nam wiadomości nawet bardzo ścisłych, o rewelacyjnej często wartości.

Podaję poniżej linję przewodnią, po której powinno się poruszać tego rodzaju badanie:

od jak dawna w służbie wojskowej, jaki rocznik, kiedy wzięty; jakie roczniki były powołane równocześnie; data wcielenia do szeregów, w jaki sposób i przez jaką władzę; czy służył w tych okolicach skąd pochodzi, czy też wcielono go do bardziej oddległego oddziału, jak pod tym względem postąpiono z innymi; jeśli jeniec pochodzi z innej broni niż piechota lub kawalerja, należy go wy badać dlaczego go przydzielono do tej broni i jakiej zasady trzyma się nieprzyjaciel w tym kierunku;

pobyt w formacji zapasowej w kraju lub na etapach, jak długo; przebieg wyszkolenia (specjalistów badać szczególnie dokładnie), podział i czas trwania kiedy odeszły w pole ostatnie formacje uzupełniające jakie, ile i w jakiej sile, dokąd, jak się nazywały; ich wartość; jak się przedstawia stan uzbrojenia, umundurowania i wyżywienia oraz stan ducha w oddziałach zapasowych; stan zdrowotny;

kiedy jeniec odszedł w pole, z jaką formacją, jej nazwa, stan liczebny, wartość; jaką drogą i w jaki sposób przewożono ich w pole; jakie urządzenia wojskowe, widziane po drodze, zapamiętał; jakie inne uzupełnienia wyjechały z nim razem; ich opis, dokąd;

czy wcielono go wprost do formacji walczącej, czy też przebywał jeszcze na etapach; jaką służbę pełniła tam jego jednostka; urządzenia wojskowe, które widział i zapamiętał; kiedy przyszedł do pułku w polu, gdzie się ten pułk wtedy znajdował, co robił, jaki był jego stan liczebny, sanitarny i moralny, jaka wartość bojowa, dywizja w której skład wchodził;

od jak dawna jest na tym odcinku; kto go zmienił na poprzednim, dlaczego; kiedy; jaką drogą przewieziono go na odcinek, z którego się jeniec dostał do niewoli; czy jest tam cały pułk, czy tylko jego części; jakie oddziały zluzował na nowym odcinku, dlaczego, dokąd odeszły te oddziały; jakie oddziały znajdowały się na jego skrzydłach lub na tyłach na poprzednim odcinku, jakie na obecnym, ich zadania, siła i wartość;

jaki jest stan liczebny jego kompanji, baterji, szwadronu i t. p., od jak dawna, dlaczego stan tak niski lub wysoki; jaki jest stan bojowy, jaki stan wyżywienia kompanji; ilość oficerów, ich stopnie; zawodowi, czy rezerwowi, ich wiek; ilość podofice-

rów; jakie straty ostatnio miała kompanja; jakie jest przepisowe uzbrojenie kompanji i wyposażenie w amunicję, jakie było w rzeczywistości; jakie umundurowanie i oporządzenie; kiedy ostatni raz je wydawano;

jaki stan sanitarny; jaki stan wyżywienia, określić rację żywności dla ludzi i koni; stan ducha szeregowych i oficerów; stosunek roczników w stanie liczbowym oddziału;

sposób walki, nowe środki walki i jej formy, organizacja marszów, postojów, czat, łączności i t. p.;

ile kompanij w bataljonie, ich rodzaj (ile szwadronów w dywizjonie, ile baterij, jakie formacje specjalne są w bataljonie i t. p.);

dane, dotyczące się organizacji i stanu pułku, nazwisko dowódcy, opinja jaką się cieszy; jeśli jeniec pochodzi z pułku lub oddziału, którego istnienie przedtem nie było nam znane, należy zbadać kto i w jaki sposób go sformował, gdzie się znajduje jego formacja zapasowa;

dane, dotyczące się organizacji wyższych jednostek, nazwiska dowódców i opinje o nich;

specjalistów rozmaitych broni i służb bada się szczegółowo w kierunku ich specjalności i to przy udziale naszych specjalistów;

czy nie wydzielano ostatnio częściowo szeregowych i oficerów ze stanu oddziału, ich wiek, poco, ilu, kiedy; czy odeszli do innych jednostek starszych, czy utworzono z nich nowe formacje i jakie; czy odeszli na tyły do kraju, czy do etapu, czy też są w obrębie armji; czy nie wydzielano reklamowanych do przemysłu wojennego, bliższe dane w tym kierunku; czy były to zarządzenia ogólne w całym wojsku, czy też w danej dywizji, korpusie, lub armji; gdzie służą jego znajomi i krewni, co wie o oddziałach w których służą, jakie miał ostatnie

wieści od nich; jaki jest numer poczty polowej jego oddziału, czy zna numery poczt polowych innych oddziałów i t. p.

Zaiste, niemożliwością jest przytoczenie wszelkich pytań jakie jeńcom postawić należy, oraz poruszenie wszystkich spraw wymagających oświecenia. Lotnik, telegrafista lub radjotelegrafista, saper, pontonier, minier, szofer, żołnierz taborów, pisarz sztabowy, adjutant wyższego dowództwa, oficer sztabu generalnego, żołnierz z oddziału czołgów lub samochodów, czy też pociągów pancernych, żołnierz z wojska kolejowego — każdy specjalista będzie wymagał coraz to innych pytań w celu wyjaśnienia organizacji i życia jego broni lub służby. System pytań muszą w tym wypadku określić szczegółowe instrukcje specjalne, opracowane w porozumieniu ze specjalistami własnego wojska.

Jedne z tych wiadomości będą nam mogli dać tylko jeńcy-oficerowie, inne tylko pewna znów ich kategoria, inne jeszcze można wydostać od każdego z szeregowych. Jedni będą dawali wiadomości dokładne i zupełne, drudzy będą zeznawali fałszywie, świadomie lub nieświadomie, inni jeszcze dadzą tylko informacje częściowe i t. p. W ten sposób, krok za krokiem, odtwarza się tu w obozie jeńców życie, organizację, działalność, a nawet plany nieprzyjaciela; jedna wiadomość pociąga za sobą drugą, której szuka się w obozie, lub daje się ją do rozwiązania lub kontroli innym organom i środkom informacyjnym, druga pociąga za sobą trzecią, z niej wynika czwarta, dziesiąta i setna, tworząc łańcuch konsekwentny i nieprzerwany, a na tem właśnie polega celowość i konstrukcja badania.

Trzeba zaprząć do tej pracy wykwalifikowany personel oficerów i tłumaczy i to personel nieraz bardzo cierpliwy. Trzeba się będzie nieraz pokusić o zastoso-

wanie bardzo wyrafinowanych systemów wyciągania wiadomości od jeńców, zwłaszcza od takich, którzy nic nie chcą nam powiedzieć.

W czasie wojny 1914/18 r. obie strony walczące doprowadziły działalność i różnorodność tych systemów i środków prawie do doskonałości, zwłaszcza zaś w angielskich i francuskich obozach jeńców. Badania oficjalne, ustne i protokółarne, były uzupełniane badaniami i poszukiwaniami tajnej służby wywiadowczej, działającej wśród jeńców. Służba ta wydostawała najrozmaitsze wiadomości ze swobodnych gawęd i rozmów jeńców, zwłaszcza oficerów, pewnych, że nikt ich nie słyszy. Nie zabrakło nigdy pomysłowości w urządzaniu tej służby. W obozach oficerskich rozpowszechniono całe sieci telefonów, mikrofonów podsłuchowych, które podchwytywały rozmowy w sypialniach, w czytelniach, na korytarzach i t. d. Urządzenia odbiorcze tych aparatów wystawały z ziemi, pomiędzy jeńcami, dobrze ukryte, a kable łączyły je z kabinami podsłuchowymi. Pomimo wszelkich ostrzeżeń i świadomości inteligentnych oficerów, że są podsłuchiwanii, pobyt w niewoli usypiał ich czujność. Nie mogli się powstrzymać od rozmawiania, najczęściej zaś o tem, co ich do obozu jeńców przyprowadziło, a więc o wojnie, bitwach i wojsku. Podsłuchiwanie zaś tych rozmów jest bardzo pouczające dla służby informacyjnej. Jasną jest rzeczą, że personel podsłuchowy musi być obznajmiony tak z sytuacją, jak i z językiem, a nawet z dialektem nieprzyjaciela.

W innych razach używano szpiegów-prowokatorów, ubieranych w mundur, który nosili jeńcy, lub w mundur ich sprzymierzeńców, władających dobrze odpowiednim językiem lub narzeczem, których wpuszczano się między jeńców. Zazwyczaj jeńcy już zastawali ich w obozie do którego przybyli. Czasem znów wkręcano

szpiegów między jeńców już w czasie przewożenia. Wielokrotnie wśród jeńców samych można było wyszukać osoby, które się podejmowały tego zadania. Byli to albo żołnierze należący do mniejszości narodowych danego państwa, którzy je nienawidzili, albo też fanatyczni przeciwnicy jego rządów politycznych. Byli też i pospolici zdrajcy i renegaci. Szpiegów tego rodzaju nazywali Anglicy „baranami”. Baran otrzymywał zawsze instrukcje, jakich wiadomości ma poszukiwać w danym razie; uczono go jak ma prowadzić rozmowy z jeńcami, w jakim kierunku i na jaki temat. Używano ich naogół z wielkim powodzeniem, zwłaszcza w szpitalach, gdzie przebywali ranni i chorzy oficerowie nieprzyjacielscy. Do jeńców specjalistów używano też i baranów specjalistów.

Otrzymywano w ten sposób stopy wiadomości, które opracowywano i wykorzystywano z zupełnem powodzeniem. Dobra organizacja postępowania z jeńcami opłacała się stokrotnie. Będzie się też zawsze opłacała w przyszłości.

## VIII.

Wspomniałem już poprzednio, jak ważną zdobyczą dla służby informacyjnej są odbierane jeńcom dokumenty i papiery, podwajające ich wartość jako źródła informacyjnego.

Dokumenty te i papiery mogą być urzędowego lub prywatnego charakteru.

Z papierów urzędowych znajdujemy przy jeńcach najczęściej:

- a) legitymacje osobiste oficerów i szeregowych, książeczki stanu służby, zawierające cały szereg danych, służących do ścisłego stwierdzenia tożsamości właściciela oraz do ustalenia jego rzeczywistego przydziału wojskowego, rocznika rezerwy i t. p.;
- b) rozkazyienne, periodyczne i okolicznościowe, dające nam choć częściowo obraz wszelkich przejawów życia wojskowego oraz — co najważniejsze — rozkazy operacyjne różnych dowództw; (są to dokumenty odbierane przeważnie jeńcom oficerom);
- c) telegramy, radiotelegramy i fonogramy treści wojskowej;
- d) komunikaty, raporty i sprawozdania pisemne, lub ich odpisy;

- e) mapy, szkice i plany o charakterze wojskowym, opisane lub czyste;
- f) służbowe dzienniki działań wojennych;
- g) szyfry, kryptonimy i znaki umówione do korespondencji służbowej.

Wyliczyłem tu tylko najważniejsze i najbardziej charakterystyczne rodzaje papierów urzędowych. Do tego dochodzą papiery, będące prywatną własnością jeńców, jak na przykład:

- a) dzienniki i pamiętniki osobiste oficerów i szeregowych,
- b) korespondencja prywatna oraz
- c) te wszystkie papiery, które z tych czy innych względów mogą być wyzyskane jako źródło wiadomości wojskowych.

Zależnie od czasu, w którym papiery te dostają się do naszych rąk, posiadają one dla nas bardziej lub mniej istotną i współczesną wartość. Bardzo mała jednak ich część będzie mogła zostać zużytkowana na miejscu. Papiery te są pisane lub drukowane przeważnie w języku obcym, a bardzo rzadko zawierają treść lub dane, któreby się mogły przydać natychmiast niższej jednostce taktycznej; bywają naturalnie wyjątki (np. mapy lub szkice z wykreślonemi pozycjami nieprzyjaciela, specjalnie obchodzącemi daną jednostkę).

Zasadniczo jednak z papierów tych może korzystać co najmniej sztab dywizji. Powinny się więc tam jak najprędzej znaleźć.

Omawiając sposób badania jeńców, mówiłem już o tem kilkakrotnie.

Przesyłając jednak zdobyte lub znalezione papiery i dokumenty do dyspozycji wyższego dowódcy, należy pamiętać, że określenie ich pochodzenia jest rzeczą bardzo ważną dla oceny i wykorzystania zawartych w nich wiadomości. Pochodzenie określa się przez po-

anie czasu, miejsca i osoby prawnej lub fizycznej, przy której dany dokument znaleziono lub jak go zdobyto, jak również wskazanie oddziału wojska własnego, który dokument odebrał: jest to niesłychanie ważne do określenia przedewszystkiem współczesności tych papierów i dokumentów.

Wartość papierów i dokumentów o charakterze wyłącznie wojskowym nie wymaga bliższego tłumaczenia, ani wyjaśnienia. Dają nam one, po odpowiedniem zestawieniu, porównaniu i ocenie, pewien wiarogodny całokształt lub ułamek tej strony życia wojennego nieprzyjaciela i jego przejawów, którą umysł dowódców nieprzyjacielskich rozmaitych stopni i kategorii przelewa na papier w formie wszelkich wojskowych regulaminów, instrukcji, rozkazów dziennych i operacyjnych, okolicznościowych, raportów i sprawozdań, depesz, telefonogramów, zapisków urzędowych, dzienników działań wojennych, wykresów, szkiców, map i planów, fotografii i wszelkiej korespondencji służbowej, ponadto w formie urzędowych kart identyczności i legitymacyj, książeczek żołdu (Soldbücher), stanów służby i t. p. służbowych dowodów osobistych oficerów i szeregowych. Gdybyśmy zechcieli zająć się każdym z tych rodzajów papierów i dokumentów z osobna i rozpatrzyć ich wartość i zastosowanie w służbie informacyjnej, moglibyśmy temu poświęcić tomy dowodów i przykładów historycznych. Rozmiary tej pracy na to nie zezwalają.

Wysiłek wojenny jednak nie polega już dzisiaj na samym tylko wysiłku oddziałów walczących. Nowoczesna wojna — to wysiłek zbiorowy całego państwa i wszelkich przejawów jego życia, to wysiłek wszystkich sił uzbrojonego narodu, zapewniający pomyślny rezultat orężnego zmagania się z nieprzyjacielem. Cały organizm państwowy, zaprzężony w jarzmo wojny, musi jej służyć wszystkimi członkami, nerwami i zmysłami.

✓

Papiery i dokumenty nieprzyjacielskie, które nam mogą odtworzyć przede wszystkim obraz wysiłku przeciwnika w tym kierunku, będą dla nas szczególnie cenne i wartościowe. Jasną jest rzeczą, że nie przedstawiają one wartości ani dla patroli i podjazdów kawaleryjskich, które je będą mogły czasem zdobyć, ani dla wielkich mas jazdy, która działając na tyłach nieprzyjaciela wśród innych zadań swej akcji zająć się też musi zdobywaniem wiadomości i w formie dokumentów. Nie będą one miały znaczenia może dla sztabów dywizyj, korpusów, nawet armij, lub frontów. Jakżeż jednak wysoko będzie je cenił sztab naczelnego wodza! Oddział II tego sztabu będzie więc zbiornikiem centralizującym wprost dokumenty tego rodzaju. Oddziały II sztabów dowódców podległych zaznajamiają się z temi dokumentami w możliwie krótkim przeciągu czasu, wyciągają z nich tylko to, co dla sprawowania danego dowództwa jest nieodzownie konieczne i przesyłają je natychmiast drogą służbową do oddziału II sztabu wodza naczelnego.

Oddział II sztabu wodza naczelnego będzie organizował stale systematyczne poszukiwanie tego rodzaju papierów i dokumentów przy pomocy oddziałów II sztabów frontów i armij. Organizacja poszukiwania i gromadzenia dokumentów zależna będzie od każdorazowych warunków; niesposób ją tu omówić. Tyczy się to przede wszystkim papierów wymienionych pod literą g).

0

Nie potrzebuję chyba udowadniać i wykazywać, że w wielu wypadkach nieprzyjaciel zechce nam podsuwać rozmyślnie fałszywe dokumenty, zwłaszcza zaś rozkazy, plany i szkice wojskowego charakteru; specjalnie zaś rozkazy operacyjne, doraźnej wartości. W czasie wielkiej wojny światowej 1914/18 r. wielokrotnie się to zdarzało. Przy zabitych oficerach, w torbach u siodeł zabitych koni oficerskich, w porzuconych schronach lub ziemian-

kach odnajdowano często rozkazy lub mapy odpowiednio przygotowane, których treść zbijała nas z tropu i z drogi, którą biegła nasza świadomość nieprzyjacielskich kroków i zamiarów, zwłaszcza zaś gdy nasze źródła informacyjne były skąpe i suche; w wielu wypadkach natrafialiśmy na dokumenty, których wiarygodność nie podlegała najmniejszym wątpliwościom; w wielu zaś innych wypadkach natrafialiśmy na rozmyślnie w ten sposób podrzucone rozkazy i plany, doskonale przygotowane, które również zdawały się być prawdziwe. Były zaś tylko doskonałymi falsyfikatami. Nie zawsze zaś udało się nam natychmiast skontrolować ich prawdziwość tak, aby zawarte w nich wiadomości nie mogły nas wprowadzić w błąd w najbardziej doraźny sposób.

Prywatna korespondencja jeńców, oficerów i szeregowych stanowi dla nas dalsze cenne źródło wiadomości. Cenniejsze nawet, niżby się to zdawało. Daje nam ona informacje najrozmaitszego rodzaju i to zarówno czysto operacyjnego charakteru, jak i dotyczące moralnego stanu wojska i społeczeństwa nieprzyjacielskiego i panujących tam warunków ekonomicznych. Informacje te są nie tyle może ściśle wiarygodne, ile możliwie szczere, podmiotowo szczere, z punktu widzenia piszącego. Oficer i szeregowy otrzymuje listy od rodziny, od krewnych, bliskich i znajomych, od swych zastępców w interesach, które pozostawił śpiesząc do szeregów, otrzymuje je z najrozmaitszych stron kraju, z najrozmaitszych warstw i klas społecznych; treść ich więc razem wzięta jest dość wszechstronna. — Oficer i szeregowy, przebywający od wielu miesięcy w polu, który wielokrotnie nudzi się w rowach strzeleckich, w których jest zmuszony przesiadywać, który tęskni za tymi,

których w kraju pozostawił, któremu los jego zawodu cywilnego lub jego interesów nie jest przecież obcy, pisze sam wiele; korespondencja jego jest liczna i szeroka. Pisze też do swych znajomych, którzy narówni z nim, lecz w innych walczą oddziałach. Jeden pisze sucho i zwięźle, drugi barwnie i wiele, jeden zadowolnia się wiadomościami tyczącymi się tylko jego osoby i najbliższych, podczas gdy poglądy innego i połączona z nimi żądza dawania i posiadania wiadomości jest o wiele, wiele szersza.

Pisze się o wszystkim. Jedni opowiadają gdzie są i co sami robią, co robi oddział, do którego należą, przez jakie kraje maszerują, co widzieli, co słyszeli. Inni znów piszą do swych bliskich i znajomych o powodzeniu wojennem i o klęskach, o ich przyczynach i skutkach, o wszelkich dolach i niedolach życia żołnierskiego, piszą że cierpią głód lub że maszerują bez butów i spodni. Są tacy, którzy w życiu cywilnem, będąc wybitniejszymi członkami pewnych partij politycznych, piszą teraz do swych posłów, senatorów lub innego rodzaju przedstawicieli o nastrojach politycznych wojska, w którem służą. Często listy żołnierskie są pełne plotek wojennych, krążących w wojsku, plotek zarówno charakteru personalnego jak i operacyjnego. Są to często tylko zwykłe plotki, często zaś wiadomości rozmyślnie puszczane w świat przez sztaby nieprzyjacielskie, w wielu zaś wypadkach odpowiadają najzupełniej lub w części rzeczywistemu biegowi wypadków. Piszący listy z „frontu” nie zawsze są dobrze poinformowani może o wszystkim co piszą, zwłaszcza zaś w sprawach natury operacyjnej, — piszą jednak przeważnie szczerze, szczególnie zaś wtedy, gdy listy mogą przesłać adresatowi przez „okazję”, której nikt nie cenzuruje.

Tyczy się to także okazji z tyłów do frontu.

Regulaminy korespondencji polowej, obowiązujące we wszystkich państwach, zakazują podawania wiadomości tego rodzaju. Do kontrolowania korespondencji istnieją wszędzie biura cenzury, a w kompanjach, szwadronach, baterjach, eskadrach, bataljonach, dywizjonach i pułkach, oraz w oddziałach równorzędnych, wyznaczeni w tym celu oficerowie sami cenzurują pocztę swych towarzyszków broni.

W czasie wojny 1914/18 r. niektóre wojska walczące wprowadziły nawet system drukowanych kartek poczty polowej, zawierających tylko adres wysyłającego, oddział i numer poczty polowej i drukowaną treść: „Jestem zdrow i dobrze mi się powodzi”. Kartkę tego rodzaju wolno było jeszcze zaopatrzyć tylko datą, zwrotem grzecznościowym w tytule i w zakończeniu oraz podpisem, bez żadnych innych dodatków, zwłaszcza zaś bez podawania miejsca postoju lub linii marszu i transportu. Tego rodzaju system korespondencji, ułatwiający pracę cenzury wojskowej, wprowadzano zawsze na pewien okres, poprzedzający ważniejsze operacje lub przesunięcia.

Pomimo tego, wojska walczące zawsze znalazły sposób przekazania swym znajomym i bliskim tych wiadomości, na których im zależało, zwłaszcza zaś miejsca postoju, linii marszu lub drogi i miejsca przeznaczenia transportu. Jest to zjawisko psychologicznie najzupełniej zrozumiałe, aczkolwiek karygodne; jest to u niektórych osobników, nawet u oficerów wyższego stopnia, pewnego rodzaju przymus wewnętrzny, który podsuwa im często konieczność podania do wiadomości swych bliskich miejsca, gdzie się bije, lub gdzie się bić będzie. Obfitość zaś korespondencji przechodzi możliwość ścisłej kontroli ze strony cenzury; tak nas uczy doświadczenie; z drugiej strony, piszący, gdy chce, zawsze znajdzie inny sposób przekazania swych listów, niż drogą urzędowej poczty polowej.

„Niemcy zazwyczaj lubili bardzo korespondować i nosili ze sobą listy i kartki kilkudziesięciu swych znajomych z innych dywizyj i korpusów” — pisze nam kapitan Touhy. Oto jeden z najbardziej cennych zapasów korespondencji, które można znaleźć przy jeńcach. Mamy tu do czynienia znów z objawem czysto psychologicznym. List otrzymany w polu czyta się nie raz i nie dwa, nosi się go przy sobie w większości wypadków w tornistrze, plecaku, chlebaku lub kieszeniach; nosi się listy i kartki, otrzymane przed tygodniem, dwoma lub trzema tygodniami, przed miesiącem lub dwoma; są one dla jeńca pewnego rodzaju pamiątką, świętością; odczytuje je często i to nie sam, są w nich bowiem może wiadomości, które interesują jego najbliższe otoczenie. Nie zawsze też żołnierz, napisawszy list, natychmiast go może oddać na pocztę polową lub wręczyć „okazji”. Czeką na nią często kilka lub kilkanaście dni, nosząc przy sobie listy przygotowane do wysłania... i z nimi dostaje się do niewoli. W wielu wypadkach oddziały nasze zagarną do niewoli urzędy poczty polowej nieprzyjacielskiej pełne listów żołnierskich, które miały już odejść do kraju.

Widzimy więc jak wielką wartość przedstawia treść prywatnej korespondencji nieprzyjaciela, którą możemy dostać w nasze ręce. Często już jeden z listów przechwyconych da nam wskazówki najzupełniej dokładne. Poza tem zaś będziemy zmuszeni z całej masy korespondencji wyciągnąć informacje może zupełnie szczątkowe, będziemy je wysączać kropla po kropelce; całość się złoży.

Nie sama tylko zawartość listów i kartek poczty polowej przedstawia dla nas specjalną wartość. Nie należy też zapominać o adresach. Adres podaje nam zazwyczaj imię i nazwisko, stopień służbowy i przydział, częstokroć i funkcję nadawcy albo adresata i numer

jego poczty polowej. Są to dane ważne zarówno do określania przypuszczalnego stopnia prawdziwości i wiarygodności treści korespondencji, jak i do ustalenia przynależności rozmaitych oddziałów i służb do pewnych poczt polowych.

Otrzymujemy na przykład kartkę poczty polowej z następującym adresem: 11 bawarska dywizja, 22 p. p. baw., 7 komp., Nr. poczty polowej 233, treść kartki: „byłem ranny pod Klimontowem, obecnie już się wyliżalem i czekam w bataljonie zapasowym na odejście marszówki w pole; zdaje mi się, że poślą nas na front zachodni, bo teraz tam przenieśli nasz pułk. Chwała Bogu, że Fritz przysłała mi z Warszawy paczki z jedzeniem, gdyż inaczej umarłbym z głodu w tym bataljonie. Pisz do mnie adresując: bataljon zapasowy 1 p. p. bawar., Monachjum, 12 kompanja marszowa. Na kartce pieczętka: „bataljon zapasowy 1 p. p. baw.", pieczętka pocztowego urzędu Monachjum 12. data 13 listopad 1916 r. Kartkę odebrano jeńcowi 22 listopada.

Ileż tu bezcennych wiadomości i to zupełnie świeżych!

Przechwycona korespondencja prywatna nieprzyjaciela nie przedstawia znów żadnej specjalnej wartości informacyjnej dla pułków, dywizyj, nawet dla korpusów. Większą korzyść może z nich wyciągnąć oddział II sztabu armji i oddziały II sztabów wyższych. Dlatego też organizacja przesyłania i wykorzystywania tych dokumentów powinna być tak przygotowana, aby całość korespondencji odebranej jeńcom lub zagarniętej w inny sposób, dostawała się możliwie najkrótszą drogą do oddziału II sztabu armji. Tam dopiero powinno się ją rozpatrzyć i wykorzystać w zakresie potrzeb armji, odsyłając tę część korespondencji, która przedstawia wartość dla dowódców przełożonych, do odnośnych oddziałów II sztabów.

Prócz korespondencji prywatnej nieprzyjaciela, doskonałym źródłem informacji są prywatne dzienniki, prowadzone przez oficerów i szeregowych wojska nieprzyjacielskiego. Są one tem bardziej cenne, im szerszy jest pogląd na świat i inteligencja piszącego. Zawarte w nich wiadomości informują nas podobnie jak i korespondencja prywatna, różnią się jednak od niej tem (ba nawet przewyższają ją w cenie), że prowadzone są systematycznie, zachowując chronologiczny porządek wypadków i ich związek między sobą, a są przytem wolne od kontroli cenzora. Są więc pisane szczególnie szczerze, dając nam pogląd wysoce podmiotowy w prawdzie, ale zato przedstawiony z najlepszą wiarą w jego rzeczywistość.

Dlatego też wszelkie pamiętniki i pamiętniczki wojenne, dzienniki i dzienniczki charakteru osobistego należy jeńcom odbierać bez najmniejszej litości i bez żadnego skrupułu, nie zważając na żadne protesty i żale z ich strony. Pod żadnym pozorem nie wolno zabierać ich jednak sobie „na pamiątkę”. Należy je odesłać natychmiast wraz z innemi znalezionemi papierami i korespondencją do oddziału II sztabu przełożonego dowódcy. Nie można żadną miarą dopuścić do zniszczenia tak ważnych papierów przez ich właścicieli, w chwili, gdy się ich bierze do niewoli; zwłaszcza zaś dzienników jeńców-oficerów; te będą szczególnie cenne. Należy zważać, aby nie oddzielać dzienniczków od innych osobistych papierów danego jeńca, lecz aby je przysyłać wyżej w jednym opakowaniu. Prócz innych bowiem względów, przeważa tu też i ten, że dane dzienniki mogą nam posłużyć do kontroli zeznań jeńca.

Słynna kartka pocztowa, odebrana przez Anglików jeńcowi niemieckiemu, schwytanemu nad rzeką Łys dnia 25 maja 1918 r., o której już wspominałem poprzednio, jest jednym z klasycznych przykładów, jak dobrem źródłem są osobiste papiery, znalezione przy jeńcach.

Podczas bitwy pod Verdun w 1916 roku, oddział II francuski z przyłapanych 2.500 listów niemieckich, potrafił odtworzyć dyzlokację wszystkich dywizyj niemieckich; podobnie też w 1918 r. z listów odebranych jeńcom niemieckim, wziętym tylko w czasie jednego wypadu pułku legji cudzoziemskiej do rowów niemieckich pod Woivre, można było dokładnie skontrolować dyzlokację około 60 dywizyj.

Przykładów takich też można przytoczyć setki.

Na zakończenie tego krótkiego wykładu o jeńcach podam jeszcze jeden przykład, przytoczony w sposób anegdotyczny przez „Dziennik Poznański” w jednym z numerów z 1924 r., odnośnie do dyskusji, kto właściwie odkrył pozycję wielkich dział niemieckich, ostrzeżliwających Paryż wiosną 1918 r. z odległości 120 km. Czytamy:

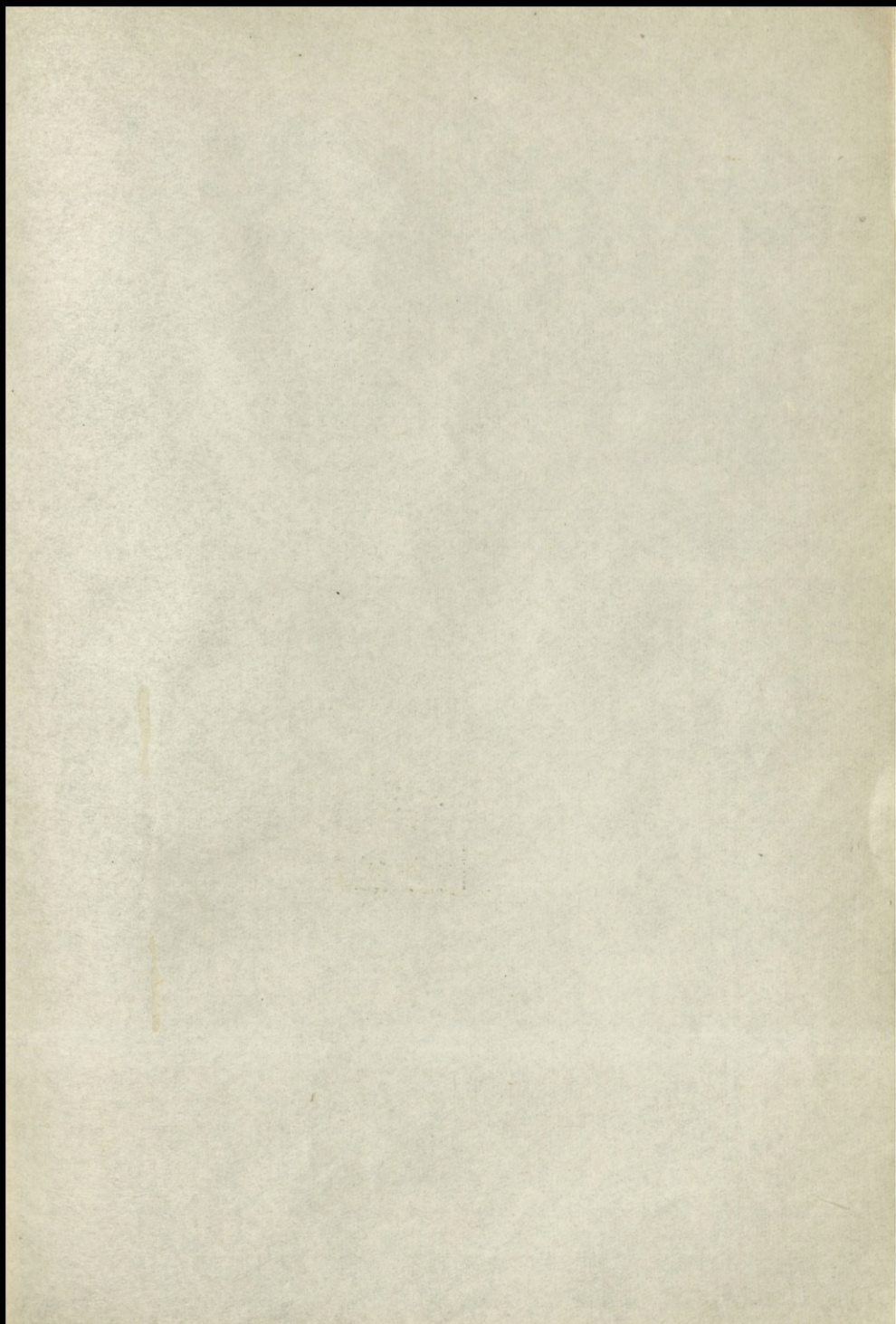
...„gdy padły tylko pierwsze strzały na Paryż, francuskie Ministerjum Wojny rozesłało natychmiast do wszystkich obozów jeńców depesze z zapytaniem, czy няма tam takiego jeńca, któryby mógł dać pewne informacje. Jeniec taki się znalazł. W obozie jeńców Polaków w Le Puy en Velay (departament Haute-Loire) był jeniec, niedawno wzięty do niewoli, artylerzysta niemiecki. Należał on do oddziału, który robił podkłady i ustawiał działo. Nazwiska owego jeńca informator „Dziennika Poznańskiego” nie pamięta, był jednak obecny przy badaniu, na którym ten czynił swoje zeznania. Jeszcze tego samego dnia jeniec ów wyjechał do Paryża, do Ministerjum Wojny, a potem na odcinek Laon. Na podstawie jego danych pozycja baterji została usta-

lona przez lotników francuskich i do słowa przyszła najcięższa artylerja francuska. Jeniec ów otrzymał 500 franków gratyfikacji, został zwolniony z obozu jeńców i zaciągnął się potem do wojska gen. Hallera. „Polak ten dotąd pozostał nieznanym. Może nie żyje. Może tajemnica jego wielkiej i mimowolnej usługi, oddanej stolicy Francji, poszła z nim do grobu”...

Ileż setek tysięcy tych bezcennych informatorów, tego bezpłatnego źródła wiadomości, przesunęło się w czasach różnych wojen przez walczące obozy, składając nieprzyjacielskiej służbie informacyjnej ofiarę z tego, co wiedzą.

30045





99.62

R113/27

NAKŁADEM  
WOJSKOWEGO INSTYTUTU NAUKOWO-WYDAWNICZEGO  
WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻKA  
FERDYNANDA TOUHY

p. t.

# TAJEMNICE SZPIEGOSTWA

PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ 1914 — 1918

Z PRZEDMOWĄ

majora S. G. STEFANA ROWECKIEGO -

CENA Zł 2.10.

DO NABYCIA W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ  
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT Nr. 69.

BIBLIOTEKA

ASG

NAUKOWA

86334

